OPŁATA POCZTOWA UISZCZO[NA RYCZAŁTEM]

Cena 10 groszy

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 15 (95). 14 — 17 kwietnia 1938 roku Rok III

Redakcja i administracja Główna: Warszawa, Al. Jerozolimskie 31 m. 24. Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem świąt od 17 do 19-ej, administracja — od 9 do 13-ej i od 16 do 18. Redaktor — Wojciech Wasiutyński. Oddziały redakcji i administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 191 m. 17; czynny codziennie od 17 do 19-ej, Wilno, Bonifraterska 8 m. 9, czynny codziennie od 16 do 18; Lwów, ul. Fredry 6, czynny codziennie od 18 do 20-ej; Radom, ul. Żeromskiego 69, czynny codziennie od 18 do 20-ej; Sokołów Podlaski, ul. Kupiętyńska 6 m. 5, czynny codziennie od 18 do 20-ej; Zakopane, Kościeliska 25, czynny codziennie od 18 do 20-ej. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 25 m. 16, czynny codziennie od 11—12; Gdynia, ul. Warszawska 72 m. 7, czynny codziennie od 18 do 20.

Wielkiej Polski nie można wybłagać
Wielkiej Polski nie można wyszachrować
Wielką Polskę trzeba zdobyć

Mija cztery lata...

Dnia 14 kwietnia mijają cztery lata od chwili ogłoszenia Deklaracji Ideowej b. ONR. Mijają cztery lata od chwili, w której młody nacjonalizm polski stworzył **samodzielną** organizację, **niezależną** od żadnych grup i stronnictw politycznych. Mijają cztery lata od chwili, w której nasza **niepodległość ideowa** znalazła swoje ramy organizacyjne i stała się motorem wielkiego ruchu politycznego.

Ruch ten był ukrytym nurtem w młodym pokoleniu polskim od szeregu lat przed powstawniem O. N. R. Nigdy jednak nie miał możności **swobodnego** działania, przykuty do skostniałych form nacjonalizmu z doby przedwojennej. Dlatego to Obóz Wielkiej Polski, chociaż był niewątpliwie pierwszą nowoczesną organizacją nacjonalizmu w Polsce, nie mógł spełnić i nie spełnił swojego zadania, w stopniu właściwym, gdyż był **krępowany** i **tłumiony** w działaniu przez narodową demokrację.

SAMODZIELNA DROGA

Powstanie O. N. R. było potężnym wstrząsem w życiu politycznym Polski. Było takim właśnie wstrząsem dla starego ruchu narodowego: zdawało się, że ruch ten otrzymał w osobie Stronnictwa Narodowego dotkliwy cios przez upływ młodych i dzielnych sił. Tymczasem właśnie to usamodzielnienie się Młodych stało się przyczyną poważnych reform ideowych i organizacyjnych w Stronnictwie Narodowym i otworzyło ruchowi narodowemu w Polsce drogę do wielkiego rozwoju.

Dokonane zaś później odsunięcie od kierownictwa b. ONR szeregu osób (z dzisiejszej grupy A. B. C.), tworzących wewnątrz Ruchu organizację tajną, o charakterze lożowym, pozwoliło na rozwinięcie szerokiej działalności w terenie oraz na poważną, owocną pracę programową („Zasady Programu Narodowo - Radykalnego“ z dn. 7 lutego 1937) Narodowy Radykalizm, uwolniwszy się w ten sposób od ośrodków, częściowo niedołężnych, częściowo zaś zdemoralizowanych, postawił na swoim czele ludzi, którzy własną pracą, uczciwością, odwagą, ofiarnością i osobistym talentem decydują dzisiaj nietylko o charakterze i obliczu naszego Ruchu, ale wyciskają poważny ślad na życiu polskim. **Ludzie ci — z BOLESŁAWEM PIASECKIM na czele — tworzą dzisiaj niewątpliwie najbardziej TWÓRCZY i najbardziej DYNAMICZNY ośrodek w układzie sił politycznych kraju.**

Młody nacjonalizm polski z mgławicy haseł i bagna bezwładu wszedł na otwartą i pewną drogę planowego działania. Wizja Wielkiej Polski, zarysowana w „Zasadach Programu Narodowo - Radykalnego“, staje się **przedmiotem dążeń** najszerszych mas naszego Narodu. Tym dążeniom Narodu, mniej lub więcej świadomym, nadajemy kierunek i ramy organizacyjne, narzucamy taktykę.

PIONIERZY WIELKIEJ POLSKI

Stajemy się czołowym batalionem polskiego nacjonalizmu. Pokazujemy drogę, kształtujemy cele, uczymy WŁASNYM PRZYKŁADEM, jak trzeba walczyć.

Dlatego dzisiaj — mimo dawne żale i urazy — Stronnictwo Narodowe — traktować nas musi, jako dobrych **towarzyszy broni.**

Jednocześnie zaś ci, którzy wyrośli w zbrojnej walce o niepodległość — żołnierze „Legionów“ — nauczyli się od nas **szacunku** dla nacjonalizmu. Dla tego nacjonalizmu, który był dawniej dla nich, piłsudczyków, kamieniem obrazy.

Nasze pochylenie czoła przed „krwią przelaną dla Polski, bez względu na to, kiedy i w jakich formacjach została przelana“ — stwierdziło dobitnie, że nie uprawiamy podwórkowej polityki, że pracujemy i walczymy jedynie dla Polski.

PROGRAM NARODOWO - RADYKALNY STAJE SIĘ DZISIAJ WYZNANIEM WIARY POLITYCZNEJ NIETYLKO TEGO WSZYSTKIEGO, CO JEST W POLSCE MNIEJ, LUB WIĘCEJ ŚWIADOMIE NARODOWE, ALE STAJE SIĘ WYZNANIEM WIARY POLITYCZNEJ NAWET PRZYSIĘGŁYCH DOTYCHCZAS WROGÓW NACJONALIZMU. Szerokie masy polskiego społeczeństwa porywa **siła, logika i uczciwość** prawd, głoszonych przez nas.

ŻOŁNIERZE WIELKIEJ POLSKI

Odrzucaliśmy i odrzucamy nadal „ułatwione życie“ chłodnego przyglądania się rozgrywającym się wypadkom. Wobec trudności i przeciwników mamy zawsze postawę czynną. **Atakujemy!** Nie zrażają na/fakty tych, czy innych niepowodzeń. Mamy wiarę w słuszność naszego ataku i w jego zwycięskie zakończenie.

Wielkiej Polski nie można wybłagać, ani wyszachrować. WIELKĄ POLSKĘ TRZEBA ZDOBYĆ. My Ją zdobędziemy!

ZYGMUNT DZIARMAGA



BOLESŁAW PIASECKI, ówczesny kie-rownik Oddziału Akademickiego O.N.R., obserwuje bataliony „jasnych koszul“,szykujące się do defilady na placu Trzech Krzyży w dniu 3 maja 1934 r.

OD REDAKCJI

Wobec licznych zapytań czytelników, wyjaśniamy, że artykuł kol. Lipkowskiego na pierwszej stronie poprzedniego numeru „Falangi“ został zniekształcony z przyczyn całkowicie od redakcji niezależnych. Pełnego i właściwego tekstu niestety nie ogłosimy.

Wszystkim członkom organizacji narodowo - radykalnych, wszystkim walczącym o Wielką Polskę, wszystkim Polakom i wszystkim ludziom dobrej woli, składa redakcja „Falangi” wedle odwiecznego zwyczaju na dzień Zmartwychwstania Pańskiego serdeczne życzenia — oby nadeszła jaknajrychlej chwila, o której marzymy i o którą walczymy.

Zakaz działalności
»Frontu Przełomu Narodowego«

(telefonem z Poznania)

W ostatniej chwili władze administracyjne w Poznaniu wydały zakaz działalności „Frontu Przełomu Narodowego“. Jak wiadomo, organizacja ta zgłosiła swoje przystąpienie do Komitetu Porozumienia Organizacyj Narodowo-Radykalnych, na którego czele stoi kol. Bolesław Piasecki.

Skutki naszej akcji
Znowu rotarzysta występuje z „klubu“

Inż. Jerzy Tulikowski, który znadował się na ogłoszonej przez nas liście członków warszawskiego Rotary Clubu, prosi o zaznaczenie, że już w grudniu r. ub. wystąpił z tej organizacji.

POWIĘKSZYĆ STAN ARMII polskiej o 10 dywizyj w ciągu 3 lat str. 3

14 kwietnia 1934 roku str. 3

Sensacyjne dokumenty str. 6

—:o:—

„MISJA NASZA JEST WIELKA I CELEM, KTÓREMU SŁUŻY I TRUDNOŚCIAMI, KTÓRE NASUWA W REALIZACJI. TO TEŻ DOKONAĆ JEJ MOŻE TYLKO WIELKA POLSKA, KTÓRA TERAZ TKWI W DUSZACH MŁODEGO POKOLENIA, A KTÓRĄ JUTRO BĘDZIE WIDZIAŁO W ŻYCIU NARODU POLSKIEGO“.

„Duch czasów nowych a Ruch Młodych“ — Bolesław Piasecki, styczeń 1935 rok.

—:o:—

„PRZEZ PRZEŁOM NARODOWY — DO WIELKIEJ POLSKI, DO PRZEŁOMU NARODOWEGO — PRZEZ WOLĘ I OFIARĘ MŁODEGO POKOLENIA“.

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego“, 7 luty 1937 rok.

Rząd francuski na łasce i niełasce kominternu

Wice-prezydent francuskiej Izby Deputowanych Duclos, będący jednocześnie jednym z sekretarzy partii komunistycznej, został wydelegowany przez tę partię do Barcelony z poleceniem nadesłania dokładnego raportu o potrzebach rządu czerwonej Hiszpanii. Dane te miały służyć generalnemu sekretarzowi partii Thorezowi do przedstawienia konkretnych żądań w tym względzie rządowi francuskiemu przy wywarciu odpowiedniej presji.

Po otrzymaniu szczegółowego raportu, w którym **Duclos dla uratowania „samej tylko Katalonii"** — z „uratowania" reszty musiał już zrezygnować nawet Komintern — **żąda od Francji 30—40.000 ochotników i olbrzymich ilości bardzo detalicznie sprecyzowanego materiału wojennego,** Thorez odbył natychmiast konferencję z Blumem i Daladier'em. Ten ostatni odpowiedział wymijająco, powołując się na konieczność uprzedniego zasięgnięcia opinii szefa sztabu generalnego.

W dalszym ciągu komunikuje „Corriere della Serra" z 30 marca r. b. co następuje:

„Thorez, po powrocie do siedziby centrali komunistycznej, zreferował swoim współpracownikom o dyskusji, jaka miała miejsce pomiędzy nim a Daladier'em, zaznaczając, że była ona bardzo burzliwa i że przekonał się z niesmakiem, iż Blum jest wobec Daladiera tylko bezwolnym manekinem. Zatym udał się Thorez do Generalnej Konfederacji Pracy na konferencję z szefem tejże Leonem Jouhaux; poczym rozesłał do wszystkich sekcyj komunistycznych Francji następujący rozkaz: a) kontynuować rozpoczęte już strajki i okupacje do ostateczności, b) wzmocnić propagandę za rozszerzeniem ruchu strajkowego we wszystkich gałęziach przemysłu metalurgicznego i mechanicznego, c) **zredukować do minimum pracę we wszystkich fabrykach, pracujących dla obrony narodowej".**

Po wywarciu tak olbrzymiej presji na rząd, Thorez konferował z ambasadorem czerwonej Hiszpanii, którego zapewnił, że **w najkrótszym czasie oczekiwane posiłki z Francji nadejdą.**

Tak oto wyglądają „demokratyczne" rządy tow. Lejby Bluma, który jest wzorem dla polskich socjalistów, różnych Klubów Demokratycznych i Stronnictw Pracy.

Fabrykant Blum przywrócił 9-cio godzinny dzień pracy

Oto pytanie, jakie muszą zadać socjaliści całego świata, widząc, co się dzieje we Francji pod rządami „frontu ludowego". Gdy po raz pierwszy doszedł do władzy stary „proletariusz" Lejba Blum socjaliści we wszystkich krajach aż się zachłystywali z radości: „Wreszcie rządzi nasz „towarzysz"! On dopiero pokaże, jak się robi porządek z burżujami. Dopiero nasz Blum zaopiekuje się nami!

No i zaopiekował się! Tylko, że taka opieka oczy wypieka — początkowo bowiem wprowadzono pod rządami „towarzyszów" 40-godzinny tydzień pracy i... tak obniżono wartość franka, że godzinowe stawki faktycznie obniżyły się o połowę!

Francuscy robotnicy głodowali, ale socjalistyczna prasa innych krajów triumfowała, że fołksfrontowi ministrowie tak ładnie się opisali — że wreszcie w socjalistycznej Francji wprowadzono ten wymarzony 40-godzinny tydzień...

Natomiast francuscy robotnicy byli mniej zachwyceni — zaczęły się strajki i okupacje... a wówczas „towarzysze" ministrowie policję i wojsko zaczęli wzywać!

Od łyczka do rzemyczka — płace pozostawiono na dawnym poziomie, ale przywrócono 8-io godzinny dzień pracy. Nowa fala strajków!

Teraz zaś, gdy „towarzysz" Blum po raz drugi dorwał się do władzy, na komisję finansową w parlamencie wpłynął projekt planu finansowego... przewidujący wprowadzenie w przemyśle 9-godzinnego dnia pracy!

A więc zamiast normalnego 48-godzinnego tygodnia, chwilowo dla pucu 40-godzinny, a później odrazu 54-godzinny!

Pracujcie towarzysze! Praca uszlachetnia, towarzysz Stachanow już to stwierdził. Dla „socjalistycznej ojczyzny"!...

Kto dziś stoi na czele owej „socjalistycznej ojczyzny", kto burżujów gnębi, a proletariat tak forytuje?

Żyd Blum — główny akcjonariusz największych zakładów uzbrojenia Schneidera w Creuzot! I właśnie nowa ustawa przewiduje, że 9-godzinny dzień pracy wprowadza się przede wszystkim w przemyśle wojennym — okazuje się zatym że „towarzysz" Blum **umie dbać o interesy burżuja Bluma!**

Czemu „Robotnik" i „Dziennik Ludowy", tak obficie subsydiowane przez przemysł włókienniczy, milczą o tych faktach? Gdy Blum zrobił krótkotrwały kawał z 40-godzinnym tygodniem, to „towarzyska" prasa całe strony tym zapełniała. A teraz gdy we Francji socjaliści przystępują do wprowadzenia 54-godzinnego tygodnia, polscy towarzysze w gębę wody czy wódy nabrały i milczą!

Grunt — to nabrać i milczeć.

Pamiętajcie- rząd żyda - socjalisty Lejby Bluma mistrza polskich „demokratów" rodzimego „Fołksfrontu" zniósł we Francji 8-g. dzień pracy.

Pamiętajcie: rząd narodowca Musoliniego od dawna wprowadził i utrzymuje we Włoszech 6 - godzinny dzień pracy

Pamiętajcie: tylko narodowcy dbają o robotnika, widząc w nim potegę państwa.

Krewny Red. Niedziałkowskiego
Dostał w gębę w izbie gmin od żyda Mońka Szajnwela

Co się stało w angielskim parlamencie?

Pozornie nic nadzwyczajnego — jeden poseł drugiego nakleił po mordzie — taki sobie zatym zwyczajny parlamentarny incydent.

Zwyczajnie jednak wszystko to wygląda tylko na pierwszy rzut oka, bo bił żyd, a oblizywał się autentyczny komandor floty Jego Królewskiej Mości! Dostał w zęby, schował to w kieszeń i... został za to przez przewodniczącego pochwalony. Ano — co kraj to inne poczucie honoru. Tylko niech nam teraz nie mydlą oczu wielkobrytyjskim dżentelmeństwem!

Przebieg całej hecy był następujący. Poseł Emanuel Shinwell — po nalewkowsku Moniek Szajnwel — z pochodzenia właśnie nalewkowski puryc w Anglii naturalizowany, zrobił grandę ministrowi spraw zagranicznych o przywileje dyplomatyczne, jakie Foreign Office przyznało przedstawicielowi narodowego rządu Hiszpanii.

Na wyjaśnienia, udzielone przez ministra Moniek Szajnwel zareagował stekiem obelg — nawymyślał mu od „humbugów"; hipokryzji. Ta typowa żydowska hucpa zgniewała wreszcie innego posła Izby Gmin sir Komandora Butlera, który stracił na moment przysłowiową angielską flegmą i ryknął: „Wont! żydzie z powrotem do Warszawy!".

Gierojski Moniek podskoczył do komandora i walnął go w gębę, co momentalnie ostudziło sir komandora.

W rezultacie speaker czyli przewodniczący stwierdziś, że... Moniek miał rację, bo okrzyk komandora był prowokacją.

My ze swej strony zdanie speakera podzielamy całkowicie — mieć mandat palestyński, a żydów chcieć wysyłać do Warszawy, to już bezczelność, na którą tylko krewny „towarzysza" Niedziałkowskiego może się zdobyć. Jak wiadomo bowiem Niedziałkowski jest krewnym Butlerów i nawet pretenduje teraz do spadku po niedawno zmarłym lordzie Butlerze.

Wszystko to piękne, ale sprawiedliwości nie ma na świecie za grosz — jeden krewny w Warszawie żydów broni, jakby mu za to grubo płacili, a drugiemu krewnemu żydzi w Londynie manto spuszczają!...

Jak z tego incydentu widać nawet w angielskim parlamencie budzi się wśród posłów antysemityzm — pamiętają, kto jest żydem i w odpowiednim momencie mu to wypominają... Jeszcze wprawdzie przewodniczący bić żydów nie pozwala, którzy pięścią przywołują antysemitów do porządku. Ale czy długo to tak potrwa?...

Żyd minister bezkarnie lży w parlamencie naród francuski

Jeszcze nie przebrzmiało echo policzka, którą otrzymał sir Butler w angielskim parlamencie, a już nazajutrz w parlamencie francuskim zrobiła się jeszcze gorsza antysemicka chryja.

Kto rządzi Francją?

Żydzi.

Kto systematycznie pcha Francję w przepaść?

Żydzi.

W razie przemówienia posła Creyssla, który zaczął z trybuny parlamentarnej demaskować łajdactwa obecnych rządców Francji, minister Dormoy zorganizował chór socjalistów i radykałów, którzy krzykami zagłuszali, kompromitując ich przemówienie. Widząc to bretoński poseł Bietrix wskoczył na ławę i rzucił w twarz Dormoy'owi, dyrygującemu chórem wyjców:

— Precz z żydami! Wy wszyscy żydzi ukrywacie swoje nazwiska, występujecie pod pseudonimami, aby zniszczyć Francję. Blum nie nazywa się Blum. Boris nie wiadomo, w ogóle jak się nazywa. Nikt nie wie, kto się kryje za szyldem nazwiska Dormoy!

A Dormoy w odpowiedzi na to:

— Żydzi są więcej warti od Bretończyków!

Teraz większość posłów - Francuzów i publiczność, zgromadzoną na galerii ogarnęła pasja. Dormoy omal nie został zlinczowany...

Omal... — ale nie zlinczowano go. Ocalał, bo przewodniczący przerwał posiedzenie!

Relegowanie 9-ciu studentów od Wawelberga i Rotwanda wywołało wielkie wzburzenie na uczelni

Redakcja „Falangi" otrzymała poniższy komunikat Porozumienia Organizacji w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie.

„Rada Dyscyplinarna P. W. S. B. M. i El. im. H. Wawelberga i S. Rotwanda ukarała za rzekomy udział w zajściach w dniu 21 marca r. b. 9 studentów relegowaniem z Uczelni.

Po ogłoszeniu wyników Komitet Porozumienia Organizacij Uczelnianych zwrócił się do Rady Dyscyplinarnej o ponowne rozpatrzenie sprawy, gdyż ukarani wykazali swoje zupełne alibi, które jednak nie zostało wzięte przez Radę pod uwagę.

Ponieważ Rada Dyscyplinarna nie rozpatrzyła ponownie sprawy, Komitet zwrócił się do Dyrekcji Uczelni z prośbą o wyrobienie mu w tej sprawie audiencji w Min. W. R. i O. P.

Praca Komitetu idzie w kierunku uniewinnienia skazanych i wznowienia wykładów, które jednak w tej atmosferze są prawie nie do pomyślenia."

Komunikat ten podpisali:
Prezes Bratniej Pomocy: Lengiewicz Zdzisław.

Prezes Koła Elektryków: Pławski Kazimierz.

V-Prezes Koła Medyków: Stegner Julian.

V-Marszałek Konfederacji Prometania: Tratkiewicz Eugeniusz.

Prezes Korporacji Lechia: Wenda Wojciech.

Dowiadujemy się, że wydaleni koledzy zostali usunięci z uczelni nie za uczestniczenie w głośnej akcji antyżydowskiej w 21 marca, lecz jedynie za to, że są... najbardziej antysemitami w Szkole. Należy również dodać, że relegowanie z uczelni zostało spowodowane na wniosek żyda Wawelberga właściciela gmachu.

Fakt ten najlepiej dowodzi o wpływach żydowskich w Szkole Wawelberga i Rotwanda.

M u s i m y

Powiększyć armię Polską o 10 dywizyj

aby stać się siłą równą niemieckiej na przeciąg najbliższych lat ośmiu

Żądania »Ruchu Młodych« z r. 1936 muszą być wykonane

Każdy rok winien nam dać trzy nowe dywizje

Przed dwoma laty Niemcy nie władały jeszcze Austrią. Przed dwoma laty siła militarna Niemiec i siła gospodarcza Niemiec była bez porównania słabsza niż dziś. Przed dwoma laty Czechosłowację można było jeszcze uważać za jakąś wartość wojskową. Przed dwoma laty siła zbrojna drugiego z naszych sąsiadów, Rosji, była mniejsza niż dziś. Przed dwoma laty trudności finansowe Polski były znacznie większe niż obecnie, jej możliwości wojskowe mniejsze i konieczność wydatków wojskowych mniejsza. A jednak już przed dwoma laty postawiliśmy żądanie zwiększenia liczebnego stanu naszej armii.

W ówczesnym „Ruchu Młodych" kol. Olgierd Szpakowski w numerze majowym w artykule „Naród zbrojny" pisał:

„Dzisiejszy (z r. 1936 — P. R.) stan liczbowy wyszkolonej armii mobilizacyjnej Polski i Niemiec są mniej więcej równe. Natomiast każdy rok przy utrzymaniu obecnego stanu armii przynosiłby różnicę od 100 do 200 tysięcy żołnierzy. Wysiłek Narodu Polskiego musi iść w kierunku zmniejszenia tej różnicy do minimum. Nie jest to niemożliwe. Do armii niemieckiej wchodzą obecnie roczniki najbardziej wyczerpane fizycznie przez wojnę światową. Poza tym gros agresywnych sił militarnych Niemiec stanowią ludzie, którym na lat 30 można określić dolną granicę wieku; roczniki młodsze są przede wszystkim słabsze liczebnie. Dla Polski 30 lat stanowią górną granicę wieku gros sił militarnych, zdolnych do agresji. Stwarza to nam faktyczną przewagę około 10 lat różnicy wieku. Ilość ludzi wychodzących wskutek przekroczenia wieku z armii mobilizacyjnej niemieckiej przewyższać będzie blisko dwukrotnie odpowiednią liczbę w Polsce. Natomiast ta nasza przewaga demograficzna nie da się utrzymać dłużej niż przez okres lat niecałych 10-ciu, gdy w Niemczech wejdą w życie nowe roczniki, znacznie większe i w dodatku wychowane już całkowicie w zwycięskiej psychice narodowego socjalizmu.

Defetyzmem jest zatem kultywowanie wiary w liczebną przewagę armii niemieckiej. Musimy jedynie zdobyć się na powiększenie armii czynnej o jedną trzecią, by stać się przez przeciąg lat 10-ciu armią liczebnie równą. Wysiłek ten jest możliwy wobec znacznej liczby „pozakontyngentu".

Konsekwencją logiczną tych przesłanek musi być zwiększenie stanu pokojowego naszej armii z 30 do 40 dywizji piechoty i odpowiednie stworzenie nowych formacyj innych broni przy zwiększeniu kadry zawodowej o jedną trzecią. Posiadamy realne warunki na wykonanie tego planu w ciągu lat trzech.

Większe trudności nastręcza strona wyposażenia naszej armii. I tutaj stwierdziliśmy jasno, że bez zupełnej rewolucji w dziedzinie gospodarczej — żadne środki wystarczyć nie mogą."

Tak pisaliśmy przed dwoma laty. Te dwa lata, dwa z pośród trzech lat, przez które kol. Szpakowski proponował przeprowadzenie reformy, zostały zmarnowane. Siła mobilizacyjna Niemiec wzrosła o kilkaset tysięcy ludzi, armia pokojowa niemiecka została powiększona o dziesiątek nowych dywizji. Siła armii polskiej nie została zwiększona. Z dziesięciu lat względnej równowagi pozostało już tylko osiem. Te osiem należy wyzyskać, bo jeśli się ich nie wyzyska, popełni się zbrodnię wobec Polski. Bez względy na to, czy grozi nam bardziej zachód czy wschód, armia nasza musi być równa armii przynajmniej jednego z naszych sąisadów, armii niemieckiej. Kto tego dziś, po „Anschlussie" nie rozumie, ten nic nie rozumie.

A zatem palącym zagadnieniem chwili, które musi być zrealizowane natychmiast kosztem największych ofiar w innych działach budżetu narodowego, jest zwiększenie stanu liczebnego armii polskiej o trzy dywizje rocznie przez najbliższe trzy lata.

Zwlekanie mogłoby się bardzo źle skończyć.

W. W.

Polacy nie będą pracować u żydów

Do redakcji „Falangi" zgłosił się przedstawiciel chrześcijańskiej części perosnelu **baru - automatu na ul. Marszałkowskiej. Przedsiębiorstwo to należy do żyda.** Większość pracowników jednak stanowią ze względu na... frekwencję — Polacy. Jednak są i żydzi. Otóż jedna z pracownic — żydówka, wyzyskując swe rasowe pokrewieństwo z właścicielem lokalu, w ordynarny sposób naigrywa się z pracujących tam z nędzy Polaków i systematycznie lży ich uczucia narodowe. Pracownicy - Polacy zwracali się ze skargą do właściciela, lecz ten, jako żyd zbył ich niczym.

W Wielkiej Polsce żydzi nie będą mogli rzecz jasna pracować u Polaków, ale i Polacy nie będą mogli pracować u żydów. Wytwarza się bowiem atmosfera, hańbiąca Polaków, jako gospodarzy w swoim kraju. Dziś, Polacy - bezrobotni muszą iść i na służbę żydowską i są narażeni, jak w opisywanym wypadku na milczące znoszenie obelg pod adresem swej narodowości.

Nasz program

Potrzeba Przełomu w Polsce

Nadchodzi wielka przemiana epok. Podstawy na jakich opierało się myślenie ludzi dawnej epoki leżą w gruzach. Zbudowany na tych podstawach ustrój gospodarki kapitalistycznej, gospodarki, w której decydowało o wszystkim posiadanie złota — leżą w gruzach. Związany z tą gospodarką ustrój polityczny oparty na fałszywej równości i fałszywej wolności, a w rzeczywistości oparty na tajnych organizacjach (mafiach) i na rządach najbogatszych, słowem ustrój demoliberalny — leży w gruzach.

Świat wstrząsają nowe prądy i nowe idee. Ludzie nowej epoki szukają oparcia w bezwględnych prawdach. Na tych prawdach wiecznych i niedysputowanych opierają ocenę wszystkiego. Dlatego nowa epoka odznacza się hierarchicznością czyli jednostkową odpowiedzialnością, jednostkowym kierownictwem i karnością w imię wyższych celów. Odznacza się ona także dążnością do wychowania wszystkich członków narodu w prawdach bezwzględnych i do wciągnięcia najszerszych mas do udziału w życiu publicznym.

. . . .

Położona między naładowanymi energią zdobywczą Niemcami a kolosem czerwonej Rosji, Polska albo prędzej czy później zostanie zmiażdżona, albo otrząśnie się gruntownie z bezwładu i demoralizacji i zdobędzie się na niebywały w naszych dziejach wysiłek. Aby ta zmiana nastąpiła, musi zostać zbudzony i wstrząśnięty a potem powołany do ogólnego marszu naprzód, każdy Polak.

To właśnie wyraża wstęp do „Zasad Programu Narodowo - Radykalnego" w słowach:

„Ruch Młodych niesie odrodzenie — odrodzenie przez wstrząs. — Trzeba zatargać najtajniejszym wnętrzem duszy polskiej, trzeba uderzyć miażdżącą pięścią we wszystko, co odgradza Polaków od świadomego udziału w twórczym życiu Narodu, trzeba wyplenić bierność klasowość, krzywdę i nędzę, brudny interes jednostek."

W kąciku

Uczą się pływać

„Akcja Narodowo-Państwowa" przynosi rewelacyjne wiadomości o rozwoju Ruchu Narodowo-Państwowego (dawniej Z. M. N.):

„W dniach 27 lutego i 5 marca b.r. odbyły się zebrania Zarządu Wydziału Młodych przy Ognisku RNP w Warszawie. Omówiono szereg spraw organizacyjnych. Poza tym Wydział zorganizował w dniu 1. 3. 1938 zebranie towarzyskie, a 2,3 **pierwszą lekcję pływania na pływalni zimowej Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.**

W dniu 3 marca 1938 r. odbyła się w lokalu Zarządu Głównego Ruchu Narodowo - Państwowego konferencja organizacyjna pod przewodnictwem Prezesa red. Ryszarda Piestrzyńskiego z udziałem doc. dra Zdzisława Stahla, dra Klaudusza Hrabyka, inż. Stanisława Jabłońskiego, Janusza Smolińskiego oraz Jerzego Sadkowskiego. Omówiono nowe zagadnienia organizacji RNP".

Oto widzicie, członek tego „Ruchu" musi za młodu nauczyć się pływać. Inaczej w wieku dojrzałym nie wypłynąłby w polityce.

14 kwietnia 1934 roku

Zbyt jeszcze są świeże i żywe wspomnienia wiosny 1934-go roku, aby o nich trzeba było pisać wspomnienia. Toteż nie będziemy pisać o rzeczach powszechnie znanych i widzianych. Ograniczymy się do tych wydarzeń, które nie były znane szerszemu ogółowi, a miały znaczenie pierwszorzędne. Przede wszystkim idzie tu o pamiętną deklarację z 14 kwietnia i jej powstanie.

Deklaracja 14 kwietnia miała znaczenie przełomowe, było to pierwsze sformułowanie dążeń programowych młodego pokolenia polskiego w postaci konkretnych żądań, dotyczących całości polityki. Przed tym były tylko żądania fragmentaryczne, albo deklaracje zupełnie ogólne. Takie deklaracje zawarte naprzód w „wytycznych programowych oddziału akademickiego O. W. P.", później w artykułach tygodnika „Sztafeta" przygotowały częściowo grunt. Właściwe początki deklaracji 14 kwietnia sięgają lata roku 1933. Wówczas to pierwszy projekt deklaracji programowej napisał Jan Mosdorf. Wywołało to złożenie trzech przeciwprojektów całkowitych i jednego częściowego. Przeciwprojekty złożyli:

Bolesław Piasecki, Wojciech Wasiutyński i Marian Reutt, oraz częściowy przeciwprojekt Olgierd Szpakowski. Żaden z tych projektów w całości nie stał się podstawą deklaracji. Z jednej strony — sprawa była zbyt nieprzygotowana, z drugiej radykalizm projektów raził jeszcze wielu ludzi. Na podstawie tych pięciu projektów J. Mosdorf opracował projekt deklaracji, który w licznym gronie został skrócony, nieco przerobiony, złagodzony, ale w zasadniczych rysach niezmieniony. Ten sposób powstania deklaracji sprawił, że nie stanowiła ona jeszcze jednej całości logicznej, była zbiorem tendencyj i najwyraźniejszych żądań, nie systematem. To mogło przyjść dopiero później.

Deklaracja 14 kwietnia składa się z trzech części: ogólnego wstępu, punktów programowych i również ogólnego zakończenia. Wstęp oparty był na projekcie Szpakowskiego. Dosłownie stamtąd wzięto pierwszą jego połowę — uzasadnienie powstania nowego obozu. (Od słów „W poczuciu odpowiedzialności dziejowej" do słów „bez organizacyjnej odrębności"). Punkty programowe pochodzą — z mniejszymi lub większymi zmianami — z powstałych trzech projektów. I tak punkt 1 — („Państwo Polskie objąć powinno") i punkt 2) (o armii) są niemal dosłownym projektem Wasiutyńskiego, punkt 3 (o obywatelstwie) jest jego przeróbką. Punkt 5 (upaństwowienie wielkich zakładów) jest oparty na projekcie Reutta, jak również punkt 7 (wywłaszczenie obcego kapitału). Punkt 9 (organizacja polityczna Narodu) w części pierwszej opiera się na projekcie Wasiutyńksiego, zaś w części drugiej na projekcie Piaseckiego.

Punkty programowe z 14 kwietnia nie miały zresztą być programem — twórcy ich dobrze zdawali sobie sprawę, że dali wyraz tendencjom, wskazali kierunek, że zaś program, zgodny z tymi tendencjami, będzie stworzony później.

Zapowiada to wyraźnie i jasno deklaracja słowami:

„Obóz Narodowo - Radykalny wychodzi z założenia, że w Państwie Polskim gospodarzem winien być Naród Polski, zorganizowany w jedną niepodzielną całość. Na powyższej zasadzie opiera następujące wytyczne, które staną się podstawą programu, uchwalonego na pierwszym zjeździe wszechpolskim O. N. R.".

Zjazd taki nie zdążył się odbyć, organizacja została „rozwiązana". Lecz twórczość programowa poszła naprzód, zgodnie z przewidywaniami autorów deklaracji z dnia 14 kwietnia 1934 roku.

Jej wynikiem są „Zasady Programu Narodowo - Radykalnego" z dnia 7 lutego 1937 r.

JAN GRABOWSKI

Po procesie „wydziału wojskowego" KPP

Odebrać żydom prawo służby wojskowej!

Wprowadzić ustawę antykomunistyczną

Odbywa się w Warszawie proces, którego nie wolno nie docenić, który trzeba zapamiętać. Jest to proces „wydziału wojskowego" Komunistycznej Partii Polski.

System zdradzieckiej pracy agentów rosyjskich polegał na tym, że naprzód usiłowali po wsiach i miastach zakładać jak najwięcej „kół poborowych", aby mieć przygotowane jaczejki w wojsku. Każdy poborowy z takiego koła podawał swój przydział pułkowy i w pułku nawiązywał robotę. Komuniści w wojsku składali się, jak przyznaje w okólniku szef „wydziału wojsokwego" KPP niemal wyłącznie z żydów, ukraińców i białorusinów. Aby móc zatem zaagitować i Polaków, rozpoczęli tworzenie w koszarach „Frontów Ludowych". Te fronty opierali na socjalistycznym TUR-rze i na „Wiciach" oraz na żydowskim związku „Cukunft". Turowcy i Wiciowcy stawali się narzędziem w rękach komuny i wypełniali jej plan.

Aparat zdrajców bolszewickich składał się prawie wyłącznie z żydów i żydówek. Na czele „wydziału wojskowego" stał niejaki Zawadzki, kochanek żydówki. Ona była główną łączniczką.

Poza tym działali:

Rebeka Gam — łączniczka, studentka Masia Tenenberg — skarbniczka „techniki", Majer Kister, Sara Fersztenberg, Chaskiel Flickier, Berta Wajdenbaum, Natan Nussbaum, Icchok Cukierman — urzędnik Izby Polsko - Palestyńskiej, Lea Wolfang, Jakób Drajer, Józef Dyner, Jackier Glasman — łącznik pomiędzy „techniką" a wojskowymi „jaczejkami", student uniwersytetu w Lublanie (Jugosławia) Ludowitt Reiss, Lejba Braun, student prawa z Niemiec Henryk Fryszman ...i tylko trzech „gojów" — Wincenty Zakrzewski, Stanisław Dąbrowski i Romuald Iwanicki.

Widzieliśmy w ostatnich tygodniach, wszystkie pociągi, którymi przyjeżdżali do Warszawy poborowi, były obstawione przez kolporterów „Dziennika Ludowego", rozdających darmo to pismo poborowym. Jest to fakt dziwnie zgodny z hasłem tworzenia frontów ludowych w koszarach: z instrukcją „wydziału wojskowego" KPP, która mówi o konieczności dostarczania żołnierzom pism antyfaszystowskich od pierwszej chwili ich pobytu w koszarach.

Czyż potrzebne wnioski, jakie powinna opinia polska wysnuć z tego procesu? Dla nas są one jasne:

1) odebrać żydom prawo do służby wojskowej;
2) wprowadzić ustawę antykomunistyczną karzącą za komunizm jak za zdradę państwa;
3) zamknąć związki będące podłożem dla działania komuny, a w pierwszym rzędzie TUR.

W walce z czerwoną reakcją

Ruch Narodowo-Radykalny uderza w marksizm

Od paru lat marksizm w Polsce jest w ataku którego nasilenie wzmogło się wybitnie przez ostatnie parę miesięcy. Wysiłek organizacyjno - propagandowy marksizmu zwiększa się z dnia na dzień — nowe pisma, nowe ośrodki ludzkie, wybitne często jednostki ujawniają się, jako podporządkowane folksfrontowi. Gorączkowy pośpiech w działaniu przy jednoczesnym czynnym angażowaniu się w zagadnienie polityki bieżącej czy to przez oddane sobie organizacje czy bezpośrednio — wskazuje, że marksizm w Polsce chce przystąpić do decydującej rozgrywki o władzę.

MARKSIZM NIE MA CHWILI DO STRACENIA

Trudno się dziwić pośpiechowi w akcji czerwonych, oni bowiem, jako program i jako psychika ludzka, postawili na wartości mijającej epoki. Z natury rzeczy marksizm, jako koncepcja ustrojowa, jest przestarzały i nielogiczny, zarówno dlatego, że czas przeszedł ponad tym światopoglądem i dziś on nie jest związany z życiem niczym prócz swych haseł negatywnych, jak i dlatego, że pełen jest marksizm sprzeczności wewnętrznych, tym tragiczniejszych dlań, że uwydatniających się dla mniej uważnego badacza dopiero przy realizacji.

Rzeczywistość sowiecka — wewnętrzne konflikty zarówno między nowoczesnym typem nacjonalisty ZSSR, a starym komunistą, jak i w gospodarce czy polityce ZSSR są bijącym w oczy przykładem do czego dochodzi „marksizm stosowany", ta najbardziej zacofana z dzisiejszych teoryj społecznych.

PIERWSZA TRAGEDIA MARKSIZMU

Marksizm w Polsce, jak i inne ruchy zeszłowieczne, stoi u progu tragedii — podstawą jego są politycy starego pokolenia, bazą jego są te ośrodki organizacyjne (np. klasowe związki zawodowe), które powiązane są i wypływają z głupiego ustroju kapitalistycznego.

Marksizm wyrósł z ustroju demoliberalnego i kapitalistycznego, który dziś się wali, jest marksizm tylko drugą stroną tego samego, materialistycznego medalu. Jakżeż więc może marksizm mieć ambicję tworzenia nowych wartości, o których marzą nowe pokolenia, jeśli wciąż obraca się w tym samym kole starego materializmu z przed 100 lat!

Dlatego każdy dzień walenia się starych pojęć i starego świata politycznego, z którym zrośnięty jest marksizm, każdy dzień zwycięstwa nowoczesnych pojęć społecznych, mniejszą szanse zwycięstwa marksizmu. Stąd jego gorączkowy pośpiech w mobilizacji sił, stąd nienawiść do młodych Polaków.

DRUGA TRAGEDIA MARKSIZMU

Jeszcze jedną przeżywa marksizm w Polsce tragedię — jest nią postępujące uświadomienie Polaków w kwestii żydowskiej.

Żydzi są drugim, obok kapitalizmu i związanych z nim, ginących dziś, pojęć, naturalnym sprzymierzeńcem marksizmu.

Żydzi, jako rezerwuar ludzi, w psychice których materialistyczna negocja marksowska znajduje pełny oddźwięk, są jedyną w Polsce grupą społeczną, dla której marksizm jest sformułowaniem wewnętrznego pragnienia systemu życia w diasporze. To jest przyczyna, dla której olbrzymia większość młodego elementu u marksistów to żydzi i to jest przyczyna gorącej walki marksistów z każdym objawem oddzielenia się Polaków od żydów, bo żydziałą naprawdę musi mieć Polak psychikę, aby wchłonąć materialistyczną dielektykę marksizmu, a zżydzenie psychiki następuje drogą współżycia nie ghetta.

Każdy cios w żydów jest ciosem w marksizm, bo żydzi są bazą wpływów marksowskich, a współżycie z żydem paraliżuje i niszczy te ośrodki psychiczne w Polaku, które są przeciwstawieniem marksowskiego stosunku do życia.

Każdy więc postęp w uświadomieniu przeciwżydowskim Polaków usuwa z pod nóg marksizmu skrawek ziemi. Szerokie dziś tendencje usunięcia żydów z Polski są dla marksistów poważnym niebezpieczeństwem — usunięcie żydów pozbawiłoby ich masy wyznawców, kierowników, agitatorów, finansistów i co ważne, usunęłoby poważną przyczynę nędzy Polaków, na której marksizm żeruje i która jest jego sojusznikiem.

NASTĘPNA MA BYĆ POLSKA..

Polska dla marksizmu jest zagodnieniem kluczowym, tym bardziej teraz gdy marksizm przegrywa w Hiszpanii, gdy przewrót narodowy odradza Rumunię i odcina ją ostatecznie od ZSRR. Czechosłowacja i Polska (obok Francji) to dwa państwa gdzie marksizm chce zwyciężyć w najbliższym czasie, aby dać na wewnątrz ZSRR iluzję ekspansji i entuzjazmu zamiast chleba, na zewnątrz zaś podreperować zachwianą swą pozycję w stosunkach międzynarodowych. Narodowa Polska obok Rumunii, a na wschodzie Japonia — to okrążenie ZSRR przez silny blok antymarksistowski, co na tle Niemiec, byłoby wprost zgubne dla marksizmu.

Pozatym Polska jest polityczną i ludzką bazą żydostwa światowego, które bez zwichnięcia swej linii politycznej, nie może dopuścić do usunięcia żydów z Polski — a od usunięcia z Polski uratować może żydów tylko ustrój marksowski.

Dlatego montuje się gorączkowo w Polsce „front demokratyczny", dlatego mówi się jawnie o strajku generalnym, „aż do zwycięstwa",

KTO PRZECIW MARKSIZMOWI?

Przeciw marksizmowi stoją niezachwane, zdawałoby się, potęgi. Jest obóz narodowy — jednak skłócony, a w swym najliczniejszym odłamie. Stronnictwie Narodowym nie posiadający programu, linii taktycznej, a przez to pozbawiony dynamiki i od władzy daleki.

Kościół katolicki, realna potęga nie angażuje się bezpośrednio w walkę polityczno - programową z marksizmem.

To potęgi oficjalne. Jest jednak jeszcze jedna, która nie daje się zamknąć w przestarzałe szablony pojęć politycznych, która idzie poprzez stare podziały, która agresywnie rzuca wyraźny program przebudowy i swą jednolitą, bojową postawą gwarantuje istniejących tendencyj Włoch i jego realizację.

To Ruch Narodowo - Radykalny.

NASZA WALKA Z MARKSIZMEM

Ruch Narodowo Radykalny uderza w marksizm na całej długości frontu, przeciwstawia się nie tylko przez zdecydowaną negację marksistowskiego poglądu na świat, ale wysuwa pozytywny, rewolucyjny program przebudowy obecnej rzeczywistości, przez co wyrywa marksizmowi wygodną dlań dotychczas, pozycję „jedynego obrońcy, pracujących".

Program narodowo - radykalny i marksowski ścierają się dziś o ludzi. Ruch Narodowo - Radykalny rozszerza swe wpływy nie tylko na element ludzki niezorganizowany, ale i na ośrodki gdzie dotąd rządził wyłącznie marksizm. W szeregi Ruchu Narodowo - Radykalnego wstępują liczne jednostki i grupy, które dotychczas tkwiły organizacyjnie w marksizmie, bo pchała je tam negacja dnia dzisiejszego, bo często (teren zawodowy) nie było walczących o los robotnika organizacji narodowych.

Ruch Narodowo - Radykalny jest ruchem, który przez swój rewolucyjny program, przez zwartą strukturę organizacyjną, przez zdecydowany typ kierowników — jest wyrazem nowoczesności, urzeczywistnieniem instyktownych pragnień młodych Polaków,

Ruch Narodowo - Radykalny ma te wszystkie atuty w ręku, których brak marksizmowi — idealizm, młodość i dynamikę programu i organizacji, niezależność od starego świata politycznego, bojową postawę i żołnierskiego ducha.

Ruch Narodowo - Radykalny godzi w najczulsze strony marksizmu — przeciwstawia jego mglistej i niezrozumiałej dla Polaka doktrynerskiej dialektyce mocny i realny, polski program przebudowy, uderza z całą siłą w podstawę marksizmu — żydostwo i masonerię. Jednocześnie zaś Ruch Narodowo - Radykalny walczy z mechanizmem nie tylko na słowa i pojęcia, ale przez akcję uderzeniową.

Akcji marksizmu sprzyja rozbicie Polaków. Ruch Narodowo - Radykalny pierwszy rzuca szczerze hasło jedności młodego pokolenia wokoło realnego programu i określonej taktyki Przełomu. Ruch Narodowo - Radykalny przecina stare formacje polityczne, skłócone o słowa, upajające się wspomnieniami przeszłości, i tworzy jednolity obóz Przełomu, aby rzucić go z całą siłą na szykujący się do walki folksfront.

Marksizm nie ustąpi przed słowem i perswazją, ustąpi tylko w walce. Walka ta, która rozegra się już niedługo, będzie decydującą walką Ruchu Narodowo - Radykalnego o Polskę.

Człowiek Przełomu

EPOKA I CZŁOWIEK

Każda epoka wytwarza swoisty typ działacza rewolucyjnego. Człowiek, związany z nią licznymi węzłami pokrewieństwa, buntuje się i męczy w warunkach, które budzą w nim protest wewnętrzny, nie potrafi jednak skutecznie przeciwstawić się rzeczywistości, ponieważ ona właśnie ukształtowała go na podobieństwo swoje.

Psychika marksisty posiada byt zależny, wywodzi się ze świata, rządzonego prawami gospodarki kapitalistycznej, stanowi jego rezultat i pochodną gasnącego świata.

Radykalizm, wynikający z przesłanek materializmu dziejowego, nosi w sobie wszystkie znamiona ustroju, zwalczanego w programie oficjalnym.

Wszelkie próby, zmierzające do pokonania i unicestwienia „systemu", na tym odcinku kończą się żałosnym fiaskiem. Komunizm przyswoił sobie zasadnicze defekty epoki mieszczańskiej, przeniósł punkt ciężkości wyzysku z prywatnego przedsiębiorcy na państwo. Walka o poprawę warunków czysto materialnych nie może być jedynym bodźcem ruchu rewolucyjnego, przemienia się bowiem w walkę sobowtórów i bliźniąt, występujących pod pseudonimami.

Związać człowieka z podłożem jego codziennej wegetacji, zamknąć w kręgu potrzeb pierwszych i elementarnych, to znaczy spętać jego aktywność i osłabić wolę.

Kto potrafi oddać życie za cenę lepszego obiadu, czy ubrania, ten hołduje klasycznym ideałom epoki kapitalistycznej.

Jednostka, będąca wytworem procesu dziejnego, nie potrafi go odwrócić ani zahamować, rządzą nią bowiem te same siły i pragnienia, które w ostatecznych konsekwencjach doprowadziły do obecnego rozprzężenia dziejów. Motorem gasnącego świata był egoizm i chciwość jednostki. Komunizm dokonał uspołecznienia apetytów, zrodzonych na gruncie konsumcyjnego stosunku do rzeczywistości.

Lecząc chory ustrój, nie można oprzeć reformy na zasadach, założonych u źródeł wyzysku i klęski. Takie lekarstwo jest gorsze od choroby, stosując je, powracamy okrężną drogą do stanu nędzy wyjątkowej.

NASZ IDEALIZM

Ruch Narodowo-Radykalny nie lekceważy bynajmniej konieczności zasadniczej poprawy egzystencji warstw upośledzonych, rozumie jednak, że ani pieniądz ani chleb nie wyczerpują zakresu aspiracji człowieka współczesnego.

Walka o podniesienie stopy życiowej stanowi jedynie środek i szczebel pośredni. Dążąc do zaspokojenia potrzeb zwykłych i elementarnych, jednostka nie potrafi wykrzesać z siebie ekstatycznego entuzjazmu, trzeba zmobilizować jej układ dyspozycji wyższych, ukazać cel, wykraczający poza koryto i barłóg. Socjalizm polski tak długo zachował charakter ruchu rewolucyjnego, jak długo ożywiały go pobudki idealistyczne. Gdy zaczął czerpać podniety z podłoża ekonomicznego, jego aktywność bojowa osłabła.

Jest to zjawisko zupełnie naturalne i uzasadnione. Człowiek współczesny chce odnaleźć w ruchu ideowym zasadniczy cel i sens swego istnienia. To, co stanowi jedynie warunek utrzymania życia, nie może być ukoronowaniem wszystkich wysiłków i natężeń. Ginąć za misę soczewicy potrafi tylko człowiek-zwierzę, istota pozbawiona aspiracji wyższych.

Nie wystarczają nam już obietnice, dotyczące poprawy warunków materialnych, żądamy czegoś więcej: mieszkanie, ubranie i jedzenie przestało być szczytem marzeń jednostek i społeczeństw. Narażać ludzi na śmierć za cenę podwyższenia zarobku miesięcznego może tylko ruch, który w myśl założeń epoki kapitalistycznej pieniądz uznał za dobro najwyższe i nieprześcignione. Nasz ruch zdaje sobie sprawę, że w imię pobudek i motywów najniższych, rewolucji w istotnym znaczeniu tego słowa absolutnie dokonać nie można. Wartość tych bodźców i podniet zawodzi wszędzie tam, gdzie tylko ideał prawdziwy może podtrzymać aktywność duchową.

Żądza użycia i żądza dobrobytu nie wytrzymuje ogniowej próby dziejów. W zetknięciu z namiętnością twórczą przegrywa bezapelacyjnie. Analiza mentalności mieszczańskiej dowiodła, że ludzie syci i zadowoleni bynajmniej nie uważają swego losu za szczęśliwy, dławi ich poczucie pustki i straszliwego bezsensu istnienia. Oni najlepiej wiedzą, że zaspokojenie instynktów pierwotnych bynajmniej nie wyczerpuj sensu egzystancji.

Komunizm pragnie uzależnić człowieka od materii, można go więc uznać za spadkobiercę epoki kapitalistycznej. Hasła tego ruchu są bezpośrednim wyrazem dążeń minimalistycznych. Rewolucjonista, hołdujący zasadom marksowskim, nosi w oczach wizję dobrobytu klas posiadających. Pragnie tego samego, co przyprawia wrogów o degenerację i zwyrodnienie moralne. Walczy o warunki, w których kwitnie egoizm i chciwość jednostki. Filozofia użycia rodzi się na podłożu zadrości. Z chwilą, kiedy środek podniesiony zostaje do godności celu, część góruje nad całością a jedna potrzeba przesłania człowiekowi cakokształt istnienia.

Nie ma większego absurdu nad ten, który ubrany w formę hasła, każe nam oddać życie za wartość, służącą do jego podtrzymania. Posłać człowieka na śmierć za to, żeby w razie wygranej uzyskał minimum normalnej egzystencji może tylko banda szantażystów materialistycznych.

TYP REWOLUCJONISTY

Ruch Narodowo-Radykalny stworzył zupełnie nowy typ działacza rewolucyjnego. Potrafiliśmy uniezależnić naszą psychikę od podłoża, z którego wyrosła. Odpowiedzialność za losy Narodu jest nie tylko kwestią sprawiedliwego podziału dóbr społecznych. W grę wchodzą również ambicje, hierarchicznie wyższe. Chcemy, by psychika każdego z nas stała się podmiotem historii, chcemy odnaleźć w sobie jej źródła i przyczyny sprawcze, obchodzi nas natężenie wielkości w człowieku, który dyktuje nowe prawa dziejów. Wytworzyło się, niespotykane dotąd, powiązanie jednostki z atmosferą kraju. Jesteśmy odpowiedzialni za każdy dzień, zdołaliśmy już wtągnąć w jego treść do głębi. Ojczyzna przestaje być faktem zewnętrznym, istotny wymiar jej wielkości niesie ze sobą wizja Przełomu rewolucyjnego.

Naród nie jest sumą jednostek ani kilometrów. Żadna instytucja nie streszcza w sobie jego istoty dziejowej. Osnowa Narodu jest metafizyczna, rozsadza granice czasu i przestrzeni, wiąże nas bezpośrednio z Wielką Tajemnicą.

Zmienił się stosunek człowieka do przyrody. Natura przestała być objektem sentymentalnej kontemplacji, umiemy dostrzec w niej odbicie własnych sił, atak i szturm żywiołu wyzwalającego.

Komunistę prześladuje obraz koszmarnej wegetacji warstw upośledzonych, obsesja głodu i nędzy nie opuszcza go ani na chwilę. Podniety, z jakich czerpie energię do walki i buntu, to rozpacz, nienawiść, desperacja, gniew, obsesja bólu, krzywdy, terror kompleksów niższości i upośledzenia biologicznego. Ten ogień wybucha z wrzodów i ran, powstaje na gruncie rozbudzonych defensywnych instynktów; dlatego obrazy zniszczenia i klęski.

Kto chce zmienić warunki życia otaczającego, nie może mieć psychiki sparaliżowanej jadami defetyzmu. Obraz, towarzyszący aktom przebudowy, wyciska swoje piętno na jej przyszłym kształcie, określa strukturę ustroju, warunkuje go przez analogię. Założenia, podsycające wolę walki odbijają się w jej rezultach. Kolektywizm marksowski jest dzisiaj ucieleśnionym i najdoskonalszym symbolem nędzy wyjątkowej. Uczucia ludzi zgnębionych są wyrazem słabości systemu rządzenia. Bunt ludzi, stoczonych beznadziejną nędzą, nigdy nie może być uwieńczony sukcesem dobrobytu. Trzeba zmienić przeświadczenie, założone u podstaw psychiki proletariackiej. Ferment kompleksu niższości musi zostać zastąpiony impulsami wyższego typu. Żołnierz Przełomu nie zamyka oczu w obliczu rzeczywistości bezpoka oczów w obliczu rzeczywistości bezpośrednio danej, rozumie jednak, że dynamika, wynikająca jedynie z emocyj negatywnych zapładnia nowy ustrój błędami przeszłości.

(dokończenie na str. 12-ej)

Za kulisami „Królewskiej Sztuki"

Czemu Masoni «zwalczają« Masonów?

Gódźmy się... z przewagą masonerii

Od pewnego czasu coraz bardziej ujawnia się sieć wolnomularstwa, oplatająca Polskę. Pada coraz więcej nazwisk i szczegółów dekonspiruje się zakulisowa robota „templów", a szeroki ogół ogarnia coraz większe zdumienie.

— Jak to? — pytają „profani' czyli niemasoni. — Więc w każdej partii tkwią wolnomularze i partiami tymi kierują? Wygląda to jakoś nieprawdopodobnie: czym wytłmaczyć fakt zwalczania masonów przez masonów? Jak to może być, że wolnomularze kierują jednocześnie wielkim kapitałem i ruchem socjalistycznym, sanacyjną „Naprawą" i katolicką Partią Pracy, endecją i ludowcami? To chyba nie jest tak, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało?...

A jednak jest właśnie tak — wolnomularze tkwią wszędzie i albo kierują, albo conajmniej usiłują kierować wszystkimi partiami w Polsce — partiami, tak zaciekle zwalczającymi się wzajemnie.

Wytłumacznie tego — tak na pozór dziwnego — zjawiska jest bardzo proste.

DOBROCZYNNOŚĆ, CZARNA MAGIA CZY... POLITYKA?

Był czas, gdy szeroki ogół miał o wolnomularstwie bardzo mętne i sprzeczne pojęcia. Jedni sądzili, że masoneria jest... towarzystwem dobroczynnym! Ten pogląd wbijali w głowy „profanów" sami masoni, że dla przykładu wymienimy choćby „brata" Roberta Fischera który w swoim czasie ogłosił obszerną statystykę sum wypłaconych przez niemiecką masonerię różnym instytucjom i osobom, potrzebującym pomocy. „Brat" Bode, „brat" dr Janowski i wielu innych masońskich pisarzy tak właśnie przedstawiało wolnomularstwo w swych książkach dla szerokiego ogółu przeznaczonych.

Inni sądzili, że masoneria jest jakąś tajną sektą religijną, kult satanizmu uprawiającą. Wyobrażali oni sobie, że w lożach odbywają się zebrania poświęcone studiowaniu magii, że się tam odprawia „czarne msze", nabożeństwa ku czci Bafometa i czyni jakieś kabalistyczne praktyki. I ten drugi pogląd również masoni lansowali — miał to być drugi z kolei parawan, przysłaniający właściwe dążenia „templów".

Stosunkowo późno zorientowano się, że istotnym zakresem działania wolnomularstwa jest polityka. Dopóki jednak nie odkryto ścisłej zależności masonerii wszelkich rytów od żydostwa, prawdziwy cel dążeń wolnomularstwa był dla profanów niezrozumiały.

Obecnie cel ten jest znany, ale nie bardzo jeszcze poznaliśmy metody.

CZEMU „SZTUKA KRÓLEWSKA"?

Bodaj najlepszym określeniem wolnomularstwa jest nazwa „sztuki królewskiej" — mało rozpowszechniona wśród „profanów", a i przez „braci" rzadko już dziś używana. Natomiast dawniej masoni bardzo chętnie się nazwą tą posługiwali — używał jej „brat" J. G. Findel w swojej „Historii wolnomularstwa", „brat" Krause, „brat" Pike i ini „bracia" również chętnie się posługiwali tym terminem, gdy chodziło o nazwę najlepiej oddającą charakter masonerii.

Czemu akurat „sztuka królewska" — co wolnomularstwo ma wspólnego z monarchią?

„Sztuka królewska" znaczy w danym wypadku tyleż, co sztuka rządzenia, sztuka panowania nad masami! Miano królewskiej nadano wiedzy masońskiej z tego względu, iż podobną wiedzę powinien był posiadać król, który musiał umieć rządzić swym państwem.

Nazwa ta była zbyt przejrzysta i dlatego jej się obecnie w masońskich publikacjach prawie nie używa.

Rzadko jednak który król tę królewską sztukę rządzenia posiadał, natomiast masoni wysokich wtajemniczeń przekazywali ją sobie z pokolenia na pokolenie, rozbudowywali i pogłębiali, aż posiedli ją w stopniu bardzo wysokim. Istotą prawdziwego wtajemniczenia było nic innego, jak tylko nauczenie kandydata tej właśnie wiedzy.

Rzecz jasna, że pierwszego lepszego w tę „sztukę królewską" nie wtajemniczano. Pierwsze prawdziwe „światło" otrzymuje mason dopiero po przejściu trzech pierwszych stopni rytu, świętojańskim zwanego, inaczej walnomularstwa symbolicznego. Tu mu wbijano w głowę symbole, których znaczenia najczęściej nie rozumiał, uczył się posłuszeństwa wobec nakazów swych władz i przechodził okres próbny wierności i inteligencji. Gdy się okazywało, że jest mało inteligentny lub nie dość wierny, kariera jego kończyła się na tych właśnie trzech szczeblach.

Dopiero, jeśli się okazało, że jest dostateczne mądry, karny i... pozbawiony moralności, awansował dalej i był stopniowo „iluminowany" czyli oświecany co do celów, charakteru i metod działania wolnomularstwa już nie „symbolicznego", czyli wiedzę o metodach rządzenia zgłębiał dopiero na najwyższych szczeblach.

O CZŁOWIEKU, KTÓRY SAM ZGŁĘBIŁ „SZTUKĘ KRÓLEWSKĄ"

Znalazł się jednak człowiek, który nie będąc — zdaje się — masonem sam zgłębił „sztukę królewską" i nie tylko dobrze ją poznał, ale co gorsze (dla masonerii, zazdrośnie sekretu strzegącej) ogłosił ją w książce — niejako oddał do publicznego użytku.

Człowiekiem tym był sekretarz florenckiej Signorii Nicolo Macciaveli. Na głowę biedaka posypały się ciosy — najpierw stracił posadę i został wygnany z granic florenckiej republiki, później nie mógł znaleźć nakładcy na swe dzieła i żył w skrajnej nędzy. Po śmierci głoszono go za kanalię najgorszego gatunku a książce jego „Il principe" wyrobiono opinię jak najgorszą. Mijały stulecia, a „Książę" wciąż uchodzi za dzieło pełne kłamstwa i podłości. Król Fryderyk Wielki sam nawet pisze książkę, potępiającą „Il principe", zatytułowaną „Antimachiawel". Jeśli się teraz weźmie pod uwagę że postępował on jednak zgodnie z zaleceniami tak przez siebie potępianego Macciaveli'ego, nie zaś wedle własnych recept, że jednocześnie był masonem wysokiego wtajemniczenia i nawet reorganizatorem pruskiego wolnomularstwa... sprawa stanie się zupełnie jasna.

Inaczej mówiąc, jeśli chcemy poznać metody masnerii, czytajmy „Księcia".

SILNI I SŁABI

Francja liczy obecnie 42 miliony ludności, a rządzi nią... 70 tysięcy masonów. Siedemdziesiąt tysięcy osób, w tym większa część masonów „symbolicznych" będących popychadłami tylko, rządzi czterdziestodwumilionowym narodem, w dodatku narodem oświeconym, posiadającym wielu mądrych i uczciwych ludzi!

Jak to się może dziać?

Francja jest rozbita na szereg zwalczających się partyj! Bardzo stary chwyt taktyczny, jeszcze przez Rzymian w stosunku do podbitych ludów używany — „divide et impera" czyli „dziel obyś mógł rządzić"!

Nawet tam, gdzie wolnomularstwo jest bardzo rozpowszechnione jak w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, liczba prawdziwych, nie „symbolicznych" wolnomularzy jest bardzo mała. W rezultacie i siły ich są bardzo niewielkie — jeśli ta mała siła chce rządzić wielkim narodem, musi go rozbić na kilka czy kilkanaście oddzielnych partyj, które następnie ustawicznie na siebie szczuje i w ten sposób zapewnia sobie przewagę!

W interesie wolnomularstwa leży zatym istnienie owych partyj, bo gdyby jedna z nich zwyciężyła, to choćby nawet masoni w niej mieli chwilowo przewagę, rychłoby tę przewagę stracili.

Aby zaś móc skutecznie szczuć partie na siebie wzajem, muszą w każdej z nich tkwić i bodaj częściowo nimi kierować.

Celem istotnym i najważniejszym jest zatym nie progra mtej lub innej partii przez masonów szczególnie silnie opanowanej, ale istnienie tych wszystkich partyj.

I dlatego właśnie mamy masonów we wszystkich polskich stronnictwach i obozach. Na pierwszy rzut oka wydaje się postronnemu obserwatorowi rzeczą dziwną, że i tu i tam są masoni, a partie mimo to ze sobą nic tylko się nie godzą i nie łączą, ale jedna masońska grupa drugą zwalcza — a wyjaśnienie, jak widzimy, jest bardzo proste!

Co więcej, ilekroć jedna z tych partyj nazbyt się rozrasta, a jakaś inna chyli do upadku, „bracia" natychmiast hamują wzrost pierwszej, a ratują drugą. Wszystko to w imię utrzymania podziału.

GDY „NA ŚWIĄTYNIĘ DESZCZ PADA"

Zdarza się jednak czasami, że partia najbardziej przez wolnomularstwo opanowana tak skandalicznie się skompromituje, że nie daje się już utrzymać tego w tajemnicy i oczom „profanów" ukazuje się w całej nagości i ohydzie nowe masońskie draństwo.

Powstaje wówczas w narodzie słuszne oburzenie i robi się krzyk: — Masonów pod sąd! Masonerię zlikwidować!...

Wiedzą wówczas „bracia", że gdyby do tego doszło, gdyby skandal znalazł się na wokandzie sądu, a „bracia" częściowo poszli do więzień, śledztwo musiałoby ujawnić nici łączące skompromitowanych z innymi, niezdekonspirowanymi, tkwiącymi w pozostałych partiach. Ostatecznie więc taka częściowa nawet likwidacja w konsekwencjach musiałaby doprowadzić do całkowitej katastrofy wolnomularstwa.

Wówczas masoni, tkwiący we wszystkich pozornie zwalczających się na śmierć i życie partiach, jednym głosem na daną z góry komendę zaczynają krzyczeć: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Nie czas załatwiać porachunki międzypartyjne — odłóżmy to na później! Gódźmy się! Niech żyje zgoda narodowa!..."

Naród ma dosyć złodziei, ale ma też dosyć i walk wewnętrznych — okrzyk o „ojczyźnie w niebezpieczeństwie" na patriotów działa hamująco i w rezultacie zamiast likwidacji masonerii dochodzi do... zgody narodowej, często do jakiegoś koalicyjnego rządu nawet. Gdy zaś masoneria zdoła zachwianą pozycję odzyskać... kończy się zgodą „narodową" i rozpoczyna zaciekłe zwalczanie antymasońskich ośrodków narodowej świadomości politycznej!...

Przypomnijmy sobie, jak pięknie zmontowano „zgodę narodową" we Francji po wyjściu na jaw afery Stawiskiego, co pociągnęło za sobą kompromitację najważniejszych ośrodków francuskiej masonerii. Już się zdawało, że zacznie się antymasońska czystka, ale skończyło się wszystko na... zgodzie ze złodziejami i mordercami!

Ilekroć pada hasło międzypartyjnej zgody — oznacza to w praktyce zgodę narodu... na dalsze pozostawienie masońskiego wrzodu w spokoju.

INNY „DESZCZ NA ŚWIĄTYNIĘ"

Taka łatana międzypartyjna zgoda w ustroju parlamentarnym nie jest dla masonerii straszna — przecie partie nie przestały istnieć, tylko się pogodziły. W każdej więc chwili można rozpalić nowe walki i zerwać „zgodę" gdy już „braciom" nie jest potrzebna.

Co innego jeśli powstaje myśl zniesienia partyj w ogóle i wprowadzenia ustroju monopartyjnego. Gdyby do tego doszło, rola masonerii w danym państwie byłaby skończona. Toteż ilekroć powstają gdzieś takie tendencje, ilekroć partia nacjonalistyczna zaczyna brać górę, masoni — tkwiący w innych partiach jak rodzenki w cieście — zaczynają ryczeć jednym głosem: — Nie trzeba ustroju totalistycznego! To jest sprzeczne z naszym charakterem narodowym, to zabija duszę człowieka! Zamiast zmieniać ustrój, lepiej się pogódźmy!

Oczywiście taka chwilowa „zgoda" czyli zawieszenie broni może powstać tylko pod warunkiem... zachowania istniejącego ustroju bez zmian. Partie mają pozostać nadal, nic się nie zmienia, a co najważniejsze masoni nadal zachowają swe kierownicze stanowiska...

„Zgoda narodowa" i w takim wypadku trwa tylko do czasu — głosząca totalizm grupa nacjonalistyczna, jeśli da się przekonać, jeśli zgodzi się na zawieszenie broni, od razu traci swój rozpęd, cały swój dynamizm, słabnie, rozpada się lub kostnieje.

Wkrótce totalizm przestaje grozić i.. .automatycznie kończy się „zgoda narodowa" — tkwiący w poszczególnych partiach masoni znowu zaczynają szczuć je na siebie...

K. H.

Jakub Cohn przyjechał z Wiednia

Dom handlowy Jakub Cohn i Ska rozwija się wspaniale. Mnożą się korzystne transakcje, obrót w interesie wzmaga się. Dyrektor nie obawia się plajty.

Ma przecież dyrektor Jakub Cohn szerokie stosunki i oparcie. Ma szwagra Mendla i Abrama Lewi. Szwagier Mendel Kohn był przed wojną milionerem. Miał bank w Berlinie. Pogrom hitlerowski zachwiał dopiero jego potęgą, ale go nie złamał. Udało się szwagrowi z małą sumką uciec. Na wschód, do Polski... Dziś jest w Łodzi najbogatszym z dyrektorów. Lewi nie ma coprawda tak sytej przeszłości, ale niemniej liczą się z nim dzisiaj wszyscy. Mieszkał stale w Bukareszcie. Kierował centralą przemytniczą. Proceder ten dawał mu oczywiście ładne sumki. Ale w Rumunii przyszedł Goga. Abram Lewi musiał uciekać. Uciekł, i z przemycanym dobytkiem wylądował w Warszawie.

Dyrektor Jakub Cohn ma duże stosunki i mocne oparcie. Siedzi spokojnie w Wiedniu, nic mu nie grozi. Chociaż ostatnio to niewiadomo. W Austrii robi się gorąco.

•

Jest noc. Słychać miarowy stukot stalowych kół. Od czasu do czasu suchy świst lokomotywy. Komin złowrogo bucha iskrami. Długi wąż wagonów mknie po prostej ścieżce szyn wystukując głucho melodię. Rzadko się zatrzymuje. Może nie dlatego by prędzej dopiąć celu, lecz raczej by więcej oddalić się od miejsca startu. Zda się, że od kogoś ucieka.

Wewnątrz tłoczno i duszno. Sześć pullmanowskich wagonów wypełnionych po brzegi. Dziwne powietrze: zapach wonnych perfum miesza się ze smrodem najgorszego gatunku. Podróżni ze wszystkich sfer, ale o wspólnych rysach. Czarne włosy lub gołe łysiny; orle, garbate nosy; czerwone, wydęte wargi; tłuste dłonie oplatają okrągłe brzuchy. Zgiełkliwy szwargot zakłóca spokój.

Jadą do Warszawy.

•

Jakub Cohn jest w Warszawie. Spotkał się tu ze szwagrem Mendlem z Niemiec i przemytnikiem Lewim z Rumunii. Berlin, Bukareszt i Wiedeń — w Warszawie. Jest szczęśliwy że w ogóle ocalał. Uszedł z wiedeńskiego pogromu i przybył do cichej dotychczas przystani światowych uchodźców. Mówi, że tu nareszcie zazna spokoju.

Obrona Państwa bez żydów

studenci architektury usunęli żydów z wykładów o budownictwie wojskowym

Słuszna inicjatywa Ministerstwa Spraw Wojskowych zorganizowania wykładów o budownictwie obronnym na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej spotkała się z prawdziwym zrozumieniem polskiej młodzieży akademickiej. Na walnym zebraniu Związku Słuchaczów Architektury został zgłoszony przez b. prezesa Z. S. A. kol. Wojciecha Hoffmana kierownika Wydziału Architektury, Oddziału Akademickiego NPR, wniosek o wykluczenie żydów z wykładów o budownictwie obronnym. Wniosek ten przyjęty jednogłośnie przez studentów polaków spotkał się z zorganizowaną akcją żydo-komuny. Na wykład prof. Norwertha przybyli gremialnie studenci żydzi, którzy zostali przez Polaków natychmiast usunięci. W wyniku zajść prof. Norwerth wykład swój odwołał, a dziekan Wydziału Architektury prof. Tołwiński sprawę przekazał na najbliższą radę wydziału. Studenci polscy, pod kierownictwem kol. Hoffmana złożyli na ręce pana dziekana memoriał, podpisany przez 200 studentów, który, załączamy poniżej.

Do

RADY WYDZIAŁU ARCHITEKTURY
Politechniki Warszawskiej

Opierając się na rezolucji Walnego Zebrania Związku Słuchaczów Architektury, w której studenci Polacy jednomyślnie uchwalili wykluczenie żydów z wykładów „Budownictwo Obronne" i biorąc pod uwagę:

1. Stwierdzone współdziałanie żydów z zaborcami w niewoli.
2. Akcję dywersyjną w r. 1920, która zmusiła Władze Wojskowe do zamknięcia żydów w obozach koncentracyjnych.
3. Dominującą rolę żydów w działalności pacyfistycznej i komunistycznej skierowanej przeciwko siłe militarnej Państwa Polskiego.
4. Notoryczne uchylanie się od obowiązku służby wojskowej.
5. Udział żydów w akcji szpiegowskiej i komunistycznej na terenie armii, oraz że:

po 20 latach pełnoprawnego udziału w życiu Odrodzonego Państwa Polskiego stosunek żydów do najżywotniejszych spraw państwowych w niczym się nie zmienił, czego dowodem jest ostatnia dywersja żydów na terenie gospodarczym, w okresie solidarnego zjednoczenia społeczeństwa polskiego, w obliczu zatargu z Litwą.

Niżej podpisani zwracają się do Rady Wydziału Architektury P. W. z prośbą o zwolnienie żydów z obowiązku obecności na wykładach „O Budownictwie Obronnym".

Potworna wymowa rewolucji hiszpańskiej

Żydzi z pomocą komuny i masonerii wymordowali 100.000 ludzi

Kapitaliści amerykańscy finansują Front Ludowy w Hiszpanii

Rząd francuski w służbie czerwonych

rewelacyjne dokumenty „Falangi"

Wojna hiszpańska dobiega końca, wojska czerwone są rozgromione. W związku z tym dajemy garść rewelacyjnych dokumentów świadczących o tym, kto kierował hiszpańskim „Frente Popular".

Zbrodnie hiszpańskiego folksfrontu i anarchistów są powtórzoniem rewolucji francuskiej z r. 1789, są jak ona kierowane przez żydowskie wolnomularstwo oraz znajdują uznanie i czynną pomoc w państwach, rządzonych przez masonów.

MASONERIA POPIERA CZERWONE WRZENIE

Loże hiszpańskie zostały założone w r. 1728. W r. zawiązuje się Najwyższa Rada 33-go stopnia dla Hiszpanii i jej posiadłości („Supremo Consejo del Grado 33 para España e sus Dependencias") z siedzibą w Madrycie, która pracuje obecnie z „Najwyższymi Radami 33 st. Dawnego i Uznanego Rytu Szkockiego" zgodnie z postanowieniami Konferencji Lozańskiej z r. 190 , m. in. z „Najwyższymi Radami" Angl , Francji, Czechosłowacji i Niemiec (ta ostatnia nie istnieje obecnie wskutek rozwiązania masonerii przez Hitlera - - przyp. tłum.).

Wielki Wschód Hiszpański liczy w Madrycie 2700 braci, Wielka Loża Hiszpańska w Barcelonie 987 braci. Z ich szeregów wyszedł żydowski anarchist Ferrer, stracony w r. 1909. Przeciwko jego straceniu wydrukowało masońskie wydawnictwo Ludwika Fuldy w Niemczech specjalną broszurę żyda Steinhela (Sig. veri II, 341), a loże w Sewili Navalcarnero i Oviedo nazwały się imieniem tego męczennika.

Kierunek polityczny lóż wolnomularskich w Hiszpanii uwidacznia się w ich nazwach (Hasselbacher 160): Humanidad (Barcelona), Progreso (Blanos), Internacional (Gibraltar), Renovacion (Palma na Maiorce), Renovacion (La Lima). Solidaridad (Madrit), Condorcet (Madrid), Libertad (Leon), Liberacion (Barcelona) Rebelion (Malaga), Renovacion (Bajadoz).

Pierwsze kroki na drodze do obecnego stanu rzeczy postawił marrański żyd Zamorra, który zdetronizował króla i został pierwszym republikańskim premierem. Odrazu utworzono w wojsku „Demokratyczne komórki nadzorcze", które prowadziły wywiad o oficerach vacion (Badajoz).

W czasie przejściowym rządził potym Manuel Azana, prezydent masońskiego Ateneo - Club w Madrycie, który otrzymywał dyrektywy z Wielkiego Wschodu Francji. Z nim współpracuj. m. i. prezydent utworzonego w Walencji ministerstwa oświaty Martinez Barrio (33 st. Wielkiego Wschodu Hiszpanii), wielokrotny premier i również żydowski mason minister minister Ferdinando de los Rios. Przywódcy rządów folksfrontowych są w 100% masonami. Wydają oni natychmiast po objęciu urzędowania rozporządzenia, skierowane do wszystkich księgarni, które pod grozą najcięższych kar nakazują im usunięcie z wystaw sklepowych wszystkich wydawnictw przeciw masońskich.

Jest faktem bezpornym, że ci masoni całe dwa dni pozwalali szaleć motłochowi, nie występując przeciw zbrodniom. Sam widziałem, jak policja, guardia civil i inne wojska ochronne na wyższy rozkaz otwarcie opuszczały ulice, dokładnie jak to już miało miejsce na dwa dni przed obwołaniem republiki, 16.4.1937 r. W tedy nie broniono mętom wywierać swoją wściekłość na kościołach i klasztorach... Niesporne jest dalej, że, bezpośrednio po utworzeniu pierwszego rządu folksfrontowego, wszystkie wyższe stanowiska w Guardia Civil, w policji, w urzędach celnych oraz w dyrekcjach poczt i telegrafów i td. zostały obsadzone przez masonów..." (Hannov. Anz., 21. 10. 1936).

„Neue Basler Zeitung" („Nowa Gazeta Bazylei") z 17.8.1936 donosi:

„Madryt (ag. Havasa). Wielki Wschód Hiszpanii wydał komunikat prasowy, w którym zaznacza, że stoi zasadniczo po za wszelkimi walkami politycznymi (!); ale w obliczu brutalnego napadu armii wspólnie z reakcyjnymi hordami i krajową plutokracją na żywioły liberalne nie może Wielki Wschód pozostać obojętnym. Ludzie, którzy rozpętali w Hiszpanii rozgrywającą się obecnie tragedię, byli od wieków wrogami wolnomularstwa. Dlatego to większość mężów, znajdujących się obecnie w obozie demokracji, jest masońska. Ślemy im nasze pozdrowienie i naszą pomoc".

Dalej hiszpański Wielki Wschód ogłosił protest („Die Front", Zürich, Nr. 200/36), przeciwko „zamachowi faszytowskich rebeliantów na demokratyczne przekonania ludu hiszpańskiego". Wzywa on „wszystkie wolne ludy", aby nie pozostawały neutralnymi w hiszpańskiej wojnie domowej, lecz aby stanęły po stronie „obrońców demokracji". Czerwona madrycka gazeta „Libertad" wita ten wielki zew Wielkiego Wschodu Hiszpanii o pomoc w jednym z artykułów wstępnych. Zaznacza ona, że masoni hiszpańscy niezmordowanie działają, aby na wszelkie możliwe sposoby pomagać organizacjom czerwonego folksfrontu". Wolnomularstwo hiszpańskie jest na szczęście w najlepszych stosunkach z wolnomularzami całego świata. Wolnomularstwo, które w Hiszpanii zawsze walczyło z reakcją, zwycięży również i w obecnej wojnie cywilnej, gdyż może liczyć na pomoc wolnomularstwa z całego świwta. (Weltdienst III, 18 z 15. 9. 36).

Kiedy wreszcie generał Franco zebrał narodowe siły Hiszpanii dla ratowania narodu, 17.7. o godz. 22 rozkaz powstania zdradzony został czerwonemu folksfrontowi przez żyda Beniamina Balbao, zatrudnionego przy obsłudze radiopnadawczej w bazie morskiej Cartagena. Gazeta madrycka „El Socialista" uczciła naturalnie żyda jako bohatera. (Weltdienst 1.11.36).

SYNAGOGA OCALAŁA

Rządy w Madrycie objęła drapieżna bestia, żyd Bela Kun (według doniesienia „Schweizerbanner'a" z 1.8.29 r. — mason wysokiego stopnia), któremu chyba tylko ślepy traf nadał postać podobnej do ludzi istoty. Przy jego boku stanął żyd Heinz Neumann, „rzeźnik z Kantonu", syn milionera - handlarza zbożem z Berlina, oraz poseł sowiecki w Madrycie, żyd Rosenberg. Nie powinno nas zatym dziwić, że rtm. Strunk 22.10.1936 donosi do „Völkischer Beobachter":

„Przypadek zaprowadził mnie w Toledo do prastarej synagogi del Transito. Jak jakaś wyspa stoi ta słynna na całym świecie budowla pośród zniszczenia. Nie ruszono ani jednego tomu ze słynnej biblioteki. Skarb synagogi ocalał również. P r z e z 70 d n i i n o c y s z a l a ł a c z e r w o n a d ż u m a w T o l e d o. P r z e s z ł a o n a j e d n a k ż e o b o k s y n a g o g i d e l T r a n s i t o. To rzuca szczególnie jaskrawe światło na stosunki rządu madryckiego do wielkich lóż i do tych, którzy kierują ogniskami światowej rewolucji, do tych, co wprawdzie pozwalają swobodnie niszczyć kościoły i klasztory katolickie, ale są dostatecznie potężni, żeby najbardziej żądne rabunku marksistowskie hordy trzymać zdaleka od wszystkiego, co się znajduje pod ochroną Dawidowej gwiazdy".

Tak samo nieporuszone zostały loże masońskie ze wszystkimi swoimi „ozdobami".

POMOC FRANCJI W ŚWIETLE DOKUMENTÓW

Rzeczy źle stoją. Nadchodzi czas podania „wielkiego znaku niebezpieczeństwa i pomocy". Ale od czego stosunki?

Rtm. Strunk donosi, że znaleziono wśród poczty polowej, przeznaczonej dla czerwonej kolumny Czeczajewa list Wielkiej Loży Francji do komisarza armii Turkiewicza:

Wielka Loża Francji
Sekretarz Generalny
Paryż, rue Puteaux, 8.

Paryż, 11 sierpnia 1936.

Do
Komisarza Armii Turkiewicza
przy Armii na froncie.

T. G. F. Hiszpania,

Otrzymaliśmy pańskie zapytanie z 26 lipca r. b. i natychmiast sprawdziliśmy w naszych aktach i dokumaniach.

Możemy pana upewnić, żeśmy nie wydali żadnej opinii o Pańskiej przeszłości, moralności i charakterze, którahy Panu mogła zaszkodzić.

Z kolegialnym pozdrowieniem

T. G. F.

Generalny Sekretarz Wielkiej Loży Francji

(podpis nieczytelny).

Tak, żydzi dbają o siebie!

Wielka Loża Francji postanawia działać. Od czego ma swój organ wykonawczy, Ligę Narodów?

„Wielka Loża Francji, Paryż rue Puteaux 8, na swym konwencie postanowiła wezwać obecne loże hiszpańskie, aby zwróciły się do Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie o możliwie szybkie rozpatrzenie kwestii hiszpańskiej na tym międzynarodowym terenie". (Weltdienst 1.11.1936).

Dokumenty, jakie ogłaszamy w sprawie hiszpańskiej świadczą bezapelacyjnie i dobitnie o roli „Frontu Ludowego" Front ten jest narzędziem w rękach międzynarodowego żydowstwa. Żydzi stoją na czele ruchu komunistycznego i żydzi zajmują naczelne stanowiska w masonerii Oni to za pomocą swych lewicowych agentur wywołali i przeprowadzili krwawą rewolucję w Hiszpanii. Oni winni są nieszczęściom wielkiego narodu.

Teraz, po niemal 2 latach najstraszliwszych zmagań, łez i krwi setek tysięcy ludzi wstaje nowa Hiszpania. Jeszcze jeden naród zzuca dławiące jarzmo żydostwa, masonerii i komuny.

Załamuje się potęga wroga!

Radio moskiewskie wprawdzie donosi, że biedni towarzysze nie mają broni — widocznie tylko „błyskawicami swych oczu" wymordowali 100.000 ofiar swego krwawego szału; ale jednak coś tu nie „sztymuje"! Bo jak donosi paryskie pismo „Gringoire" z 2 października 1936 o dorocznym konwencie z r. 1936 Wielkiego Wschodu Francji:

„Na posiedzeniu z 23 września zaproponował mason Brenier wydawanie własnego pisma. Przyjęcie tego projektu, który spotkał się z najwyższą aprobatą zebranych, nastąpiło jednomyślnie, tak że wkrótce trzeba się liczyć z pojawieniem się wielkiej masońskiej gazety.

24 września odbyły się wybory uzupełniające do Rady. M. in. został również wybrany do Rady mason Félicien Court, jako „gwarant przyjaźni między W. Wschodem Hiszpanii a W. Wschodem Francji".

W komunistycznie brzmiących uchwałach brała również udział loża „Le phare soissonnais", do której należy minister gabinetu Bluma, Moment;

To niezwykle ważne zebranie odbyło się 25 września. Bardzo światły brat Jattefaux wywodził:

„Interweniowaliśmy w Genewie u delegatów Ligi Narodów w konflikcie włosko - abisyńskim. Nasze to starania doprowadziły do sankcyj przeciw Mussoliniemu. Zarządziliśmy wszystko po temu, aby na żądanie jednego posła z prawicy, dotyczące zakazania we Francji tajnych związków. Izba francuska odpowiedziała olbrzymią manifestacją zaufania w stosunku do nas.

Wreszcie my to, na prośbę W. Wschodu Hiszpanii, upoważniliśmy Radę W. Wschodu Francji do takiego oddziaływania na rząd francuski, aby podtrzymał republikę hiszpańską. Broń, która tam przybyła, przybyła tam na nasze zarządzenie".

W tym momencie podniósł się b. senator Brenier i protestował przeciw słowom Jattefaux'a.

„Nieszczęśliwy", jąkał się, „wszystko, co Pan tu mówi, będzie powtórzone. Niech Pan będzie cicho, w imię naszego bezpieczeństwa!".

Jak na komendę zapanowała na zebraniu grobowa cisza. Bracia spoglądali jeden na drugiego i każdy starał się całkiem niedyskretnie przeniknąć myśli swego sąsiada. Brenier coś mruczał, wreszcie krzyknął:

„Nigdy, nigdy rząd francuski nie wysyłał rządowi hiszpańskiemu broni i amunicji!"

Podniecony do ostateczności, prosił on następnie prezesa o zamknięcie posiedzenia. Nastąpiło to wskutek uchwały Rady".

KAPITALISTYCZNE STANY ZJEDNOCZONE AM. PŁN.

„Amerykańskie loże masońskie kontynuują swą czynną pomoc dla hiszpańpańskich bolszewików, po otrzymaniu walenckich władców zapewnienia, że wolnomularstwo w czerwonej Hiszpanii będzie się cieszyło pełną swobodą. W tych dniach wysyłają masoni eskadrę z 18 samolotów bombowych. Poszczególne samoloty mają nosić imiona znanych przywódców masonerii... Lotnicy są wszyscy masonami. Samoloty mają przy pomocy francuskich lóż masońskich poprzez Francję dostać się do Hiszpanii". (Depesza iskrowa D. T. New York, 15 września 1937).

Jeden z naszych korespondentów ze Stanów Zjedn. przysłał nam fotokopie stron 727 28 miesięcznika „The New Age" z grudnia 1936 Nr. 12, zeszyt 44.

Miesięcznik „The New Age" jest urzędowym organem Najwyższej Rady 33-go stopnia Dawnego i Uznanego Rytu Szkockiego Wolnomularstwa S. J. USA. Wychodzi w Waszyngtonie D. C. (Adres: 1735, 16-th Street). (To samo pismo zamieściło słynną wiadomość o wizycie amerykańskich masonów w Polsce, która była przedmiotem interpelacji posła Dudzińskiego w sejmie — przyp. tłum).

Na fotokopii jako wstęp widnieje krótka wzmianka, odbita na maszynie do pisania, która głosi: Następująca prośba została zgłoszona do Johna H Cowles, 33 st., Suwerennego Wielkiego Mistrza Wolnomularstwa Szkockiego Rytu. Dom Świątyni, Waszyngton D. C.

Właściwy artykuł oddany na fotokopii, jest zatytułowany „Hiszpania — wołanie o pomoc wolnomularstwa".

Krótko mówiąc, dostały się w nasze ręce 2 wiadomości, jedna pochodzi od Wielkiego Wschodu Hiszpanii, druga — od Wielkiej Loży Hiszpanii, obie z września 1936.

Obie wspominane organizacje są regularne i są uznane przez niektóre z Wielkich Lóż Stanów Zjednoczonych. Treść obydwu listów jest jednobrzmiąca. List Wielkiej Loży jest zredagowany po francusku, list W. Wschodu — po angielsku. Głosi on co następuje:

„Z sercem rozdartym załością ślemy ten zew o pomoc i solidarność daleko w świat.

Krew naszych braci masonów płynie strumieniami po naszym kraju.

W tej chwili jest Hiszpania widownią najokrutniejszej i najkrwawszej wojny domowej, wywołanej przez bandę wojskowych despotów i reakcjonistów i prowadzonej przez brutalną plutokrację, a jednocześnie przez najdziksze hordy Riffu i Legię Cudzoziemską hiszpańskiego Marokka.

Nasi bracia masoni są celem strzelniczym tych band. Setki hiszpańskich wolnomularzy jest uwięzionych, prześladowanych, rozstrzelanych. Po tych niewielu słowach możecie sobie przedstawić nasze przygnębienie.

Choć ogromnie nam żal tych niewinnych ofiar brutalności kasty wojskowej, choć wielki jest nasz ból z powodu okropności tej strasznej tragedii, jaką przeżywamy, ale nic się nie zrówna z goryczą, która napełnia nasze dusze, kiedy widzimy brak zrozumienia w politycznych kołach europejskich demokracyj, które nie mogą i nie chcą uznać godnego i bohaterskiego czynu naszego narodu, a nawet pogardzają prawnym autorytetem hiszpańskiego rządu.

Zróbcie nareszcie koniec z tymi wszystkimi fałszami!"

„...Niemniej widzimy w politycznych kołach europejskich demokracyj zadziwiającą i poniekąd samobójczą postawę, jeżeli się ogłasza neutralność wobec tak ważnych problemów'.

„...W obliczu tych faktów oznacza neutralność demokratycznych rządów Europy nic innego, jak udział w zbrodni, jaką przez wyrzynanie ludu hiszpańskiego popełnia się przeciw cywilizacji i wolności.

Dlatego dziś zwracamy się do was, abyście użyli vszelkich środków, będących w waszej mocy, aby osiągnąć zniesienie umowy o nieinterwencji.

Dalej prosimy was usilnie, abyście nas wspomagali militarnie wszelkimi środkami. Sprawiedliwość i rozum wymagają tego.

Na naszej ziemi rozgrywa się teraz ostatnia karta pokoju i wolności świata!

Nadszedł czas, aby światowe wolnomularstwo pokazało swój wielki braterski wpływ".

„...Im dłużej trwa walka, tym większe niebezpieczeństwo dla demokracji europejskiej i dla światowego pokoju. Jedyną drogą do ukończenia walki jest szybkie i skuteczne przyjście z pomocą legalnemu rządowi hiszpańskiemu.

Prosimy także o pomoc materialną".

„...Mamy w Brukseli Biuro Pomocy i informacji (Office of aid and information). Proszę przesyłać pieniądze i pocztę pod tym adresem. Będziemy je dostarczali naszym braciom masonom w Hiszpanii.

Bracia masoni wszystkich krajów, pomóżcie nam!

Myśląc o potwornych ofiarach tej wielkiej tragedii, oraz o tych, którzy bronią naszej wolności, z wiarą w ostateczny triumf wolności i sprawiedliwości, ślemy wam nasze wszechbraterskie pozdrowienia!

(Podpisano) Ceferino Gonzalez, wice-Wielki Mistrz W. Wschodu Hiszpanii".

Wrzesień 1936 (M. P.) (Welt-Dienst).

NOWA, NARODOWA HISZPANIA

Można tylko się zgodzić z pisarzem hiszpańskim Mauricio Karl, jednym z duchowych przywódców narodowej Hiszpanii:

„Kwestia żydowska musi być w Hiszpanii potraktowana ze specjalną uwagą, gdyż nie da się ona rozwiązać wyłącznie z punktu widzenia rasowo-teoretycznego. Niezależnie od nieodzownego zakazu dalszego osiedlania się żydów u nas, musi się walka z żydostwem wyrazić przede wszystkim w zwalczaniu jego politycznej działalności. To znaczy, że przede wszystkim należy bezwzględnie wypędzić masonerię".

Przebudzona narodowa Hiszpanio, pozdrawiamy Cię!

Trzy zagadnienia — a jedno niebezpieczeństwo

Najwyższy czas na jednolity

polski front antykomunistyczny

Trzy są najbardziej palące zagadnienia dzisiejszej rzeczywistości polskiej: żydostwo, masoneria i komunizm. Rozwiązanie tych trzech problematów zagwarantować może prawdziwą niepodległość Polski, a rozwiązanie każdego z nich jest uwarunkowane rozwiązaniem pozostałych.

Bo współzależność i współdziałanie międzynarodówek żydowskiej, masońsko - kapitalistycznej i komunistycznej jest faktem najoczywistszym. Już tylko bardzo powierzchowny obserwator życia społecznego może patrzeć na te trzy zagadnienia, jako na zjawiska odmienne. Jednak, pomimo dość powszechnego przynajmniej wśród aktywnej części społeczeństwa polskiego zrozumienie współdziałania tych trzech międzynarodówek, nie udało się jeszcze nie tylko złamać, ale nawet osłabić akcji tej koalicji.

Dzieje się tak dlatego, że międzynarodówki działają metodą konspiracyjną. Nietylko bardzo trudno jest rozcyfrować wspólne ich sztaby i kierownictwa, ale wewnętrzna struktura każdej międzynarodówki oddzielnie jest znakomicie zakonspirowana. Dopiero w wypadku gdy jakaś chwilowa akcja społeczna, lub zarządzenie państwowe uderzy w któryś z newralgicznych punktów wrogiej koalicji — uwidacznia się ścisła współpraca wszystkich trzech grup i ich przybudówek, jak to n. p. miało miejsce w wypadku sprawy osławionego zarządu ZNP z p. Kolanką.

Zresztą nietylko te najbardziej jaskrawe momenty, ale i praca badawcza, zestawienie i porównanie działalności żydostwa, masonerii i komuny prowadzą do stwierdzenia, że istnieje ścisła współpraca i planowe działanie, że każda z tych międzynarodówek ma swoje określone zadanie w ogólnym planie, który przez demoliberalny kapitalizm i mafijne formy rządów prowadzi do rewolucji światowej będącej narzędziem panowania żydowskiego nad światem.

Zależnie od stopnia przygotowania rewolucji i od sytuacji międzynarodowej wspólny sztab układa metody i sposoby realizacji planu. Od Rosji, przez Hiszpanię i Meksyk, gdzie działa komuna, do Francji i Czechosłowacji, gdzie rządzi front ludowy, do USA, Anglii i Polski, gdzie żydzi przygotowują grunt pod rządy Fołksfrontu. Rządy frontu ludowego są więc w ogólnym planie wrogiej mafii przewidziane jako następny etap rewolucjonizowania Polski. Zrozumienie i uświadomienie sobie tego planu i tej ścisłej współpracy żydostwa, masonerii i komuny, zadecydują, czy Polska w latach najbliższych pozostanie powolnym narzędziem w rękach mafii, czy potrafi zdobyć się na zerwanie ciasnej, złotej i czerwonej sieci, która oplątała polski organizm społeczny i sączy w jego żyły jad rozkładu społecznego.

Polski, szeroko pojęty Obóz Narodowy od dawna doceniał niebezpieczeństwo akcji międzynarodówek, ale, jeśli nawet istniało rozumienie ich współdziałania, to nie wyciągano stąd konsekwencji, które prowadziłyby do jednoczesnej walki czynnej z całym zbrodniczym trójprzymierzem i wyładowano temperament walki tylko na odcinku żydowskim. Odcinek ten był najłatwiejszym; najbardziej docenianym przez ogół i wymagającym najmniej pracy organizacyjnej. Zagadnieniu masonerii poświęcono dużo uwagi, ale charakter konspiracji i trudności badania tego zagadnienia sprawiły, że zajmowało się nim prawie wyłącznie szczupłe grono speców.

Natomiast walkę z komunizmem, jako z najbardziej oczywistym wrogiem istniejących form ustrojowych pozostawiono Państwu. Niewątpliwie droga administracyjno - biurokratyczna może bardzo wydatnie zwalczać komunizm, ale wytwarza się wtedy pewna zbiorowa psychoza: tak pojęta walka z komunizmem staje się walką nie z wrogiem narodu i państwa, lecz walką w obronie istniejących form ustrojowych — w obronie reżimu. Ponadto może być tu istotne niebezpieczeństwo uśpienia czujności społeczeństwa. Kiedy społeczeństwo i rząd jest jednomyślne, to, przy wierze w omnipotencję maszyny państwowej, wytwarza się ogólne mniemanie, że rząd już tę sprawę zlikwiduje, więc społeczeństwo winno walczyć na innych odcinkach.

Otóż taką właśnie fazę uśpienia czujności społeczeństwa przeżywamy obecnie. Rząd zlikwidował oficjalne agentury komunizmu i większość społeczeństwa sądzi, że komunizm przestał być niebezpieczeństwem naprawdę istotnym i bezpośrednio, nam zagrażającym. Dopiero trzeba tak silnych wstrząsów jak morderstwo śp. ks. Streicha, żeby społeczeństwo przypomniało sobie o grożącym niebezpieczeństwie. I znowuż, po takim wstrząsie rozpoczyna się gorączkowe szukanie „prawdziwych komunistów“, zapominając, że tych komunistów oficjalnych z KPP. tych jawnych agitatorów wiecowych, zobaczymy dopiero w ostatnim momencie. Dziś komuniści stosują szeroko zasadę mimikry, społeczeństwo szukając „prawdziwych komunistów“ nie zdaje sobie sprawy z faktu, że ma ich bardzo blisko siebie i wpośród siebie. Ma ich w zarządach Związków Zawodowych, ma w redakcjach „niezależnych demokratycznych“ dzienników i pism, ma w stowarzyszeniach kulturalnych, społecznych, oświatowych i td, lecz dostrzec ich trudno, gdyż program i hasła komunistyczne zostały teraz przysłonięte jednym tylko hasłem: „obrony indywidualności jednostki przed faszystowskim totalizmem“.

Ta mimika jest właśnie fundamentem Frontu Ludowego. Niedawno jeden z twórców francuskiego Frontu Ludowego, sławny komunista Thorez mówił w swej mowie wyborczej: „Wyciągamy do ciebie dłoń, katoliku - robotniku, rzemieślniku i chłopie, gdyż jesteś nam bratem... b. leczubetancie, który stanąłeś w szeregach „krzyżów Ognistych“... gdyż ich my pragniem obrócić kraj“...

Z takich jak to, a przykładów możnaby przytoczyć wiele, zdań trudno byłoby dopatrzeć się komunizmu. Taką właśnie taktyką przyjmuje od pewnego czasu dziś komunizm i w Polsce.

Na tematy komunistyczne dużo się u nas pisało, ale samymi artykułami, samą popieraną akcją nie zdziłamy nic. Mistycznej i znakomicie zorganizowanej akcji komunizmu, trzeba przeciwstawić równie świetnie zorganizowany obóz narodowy. Zrozumienie tego faktu jest już coraz powszechniejsze wśród obozu narodowego, za nim pójdą czyny, tylko na jednolity Polski Front Antykomunistyczny już jest — czas najwyższy!

I w tem tkwi właśnie istotne niebezpieczeństwo.

MIECZYSŁAW JĘDRZEJCZAK

Gdzie jest »średniowiecze«

Prasa żydowska całego świata przy służalczej pomocy lokalnych fołksfrontów trąbi na cały głos, że żydom w Polsce dzieje się straszna krzywda. Zaszczyt nas spotyka nielada, staliśmy się przedmiotem ogólnego zainteresowania. Nagonka na szalejący w Polsce „faszyzm“ idzie na całego.

Zobaczmy więc, jak jest gdzie indziej. Hebrajski „Badeved“ (Nr 251—274) pisze:

„W Brazylii naród zna tylko żyda na zasadzie zmyślań i legend z wieków średnich. A przeto przestępcy (?) antyżydowscy mają rozległe pole do podniecania umysłów. Słowa: kahał, kabała, talmud i t. p. drukowane są w prasie brazylijskiej rano i wieczór tłustymi i krzyczącymi literami.

...W Kurytybie władze zamknęły wszystkie instytucje żydowskie nie wyłączając bóżnicy i biblioteki, pod pretekstem (?) że tam są komuniści.

...Setki żydów przybyłych z Niemiec uwięziono i ma się wydalić z kraju“.

A przecież o tym wszystkim mało słychać „na świecie“. Tylko na Polskę urągają z powodu rzekomych „krzywd“ wyrządzanych żydom.

Panowie z „Naszego Przeglądu“ i „Dziennika Ludowego“ — gdzie jest to wasze „średniowiecze“?

Jedno tylko mamy kryterium w stosunku do Str. Narodowego

jaką wartość przedstawia w dziele dokonanie Przełomu

Określając nasz stosunek do Stronnictwa Narodowego, możemy przyjąć tylko i wyłącznie jedno kryterium: jaką wartość przedlstawia ono w dziele dokonania Przełomu. Odpowiedź jest jasna: jedyną twórczą wartością Stronnictwa Narodowego są, znajdujący się w jego szeregach, obozowcy.

Stronnictwo Narodowe powołuje się zawsze na trzy wartości, które traktuje za swą własność i tytuł pierwszeństwa. Na prawo wyłączności do spadku ideowego, pozostawionego przez Ruch Wszechpolski, stanowiącego podstawy polskiej filozofii nacjonalistycznej, na prawo autorstwa nowoczesnej masowej walki z żydostwem i wreszcie na typ walczący człowieka, który w jego szeregach dziś się znajduje. Wartości te nie stanowią jednak same przez się tytułu do przywództwa w Obozie Narodowym, jeżeli nie idzie za nimi przywództwo w walce. Tym bardziej jednak, tytuł ten dla Stronnictwa jest niesłuszny, że wartości te nie przez nie zostały wniesione. Wnieśli je dopiero ludzie, których wtłoczyło do Str. Nar. rozwiązanie O. W. P.

Do r. 1933 Str. Narodowe było luźną, umiarkowano - burżuazyjną partią, której cała działalność nastawiona była na wybory. Raz na pięć lat ożywiało się do walki o mandaty, by po tym znowu usypiać w bezwładzie. Władza otwarta była dla nich do r. 1926 i w każdej chwili mogli wcielać ideały Wszechpolskie. Ale, zasklepieni w małych grach, po wolili burzom dziejowym przelatywać nad głowami. Poza ich plecami przygotowała się siła, która w r. 1926 brutalnie odrzuciła ich od władzy. Po tym nie pozostało nic prócz „protestowania“ i „naczekania“.

Ciężar walki wziął na siebie Obóz Wielkiej Polski. On objął spadek ruchu wszechpolskiego. On stworzył walkę z zalewem żydowskim, On wreszcie z żywej masy wyłonił pierwszą nowoczesną Organizację, w której szeregach wychował się żołnierski typ polityka.

Uderzenie Jędrzejewicza rozwiązało O. W. P., szeregi obozowców wtłoczone zostały do Stronnictwa Narodowego. Spotkał się typ endeka i typ obozowca i nie znalazły one wspólnej platformy.

Po linii Obozu Wielkiej Polski ruszył O. N. R.

Obozowcy stworzyli sobie organizację. Puścizna ruchu Wszechpolskiego wzbogacona została o konkretne sformułowania programowe, typ obozowca o romantyzmie ryzyka. Ale w dniu powstania O. N. R. znalazła się grupa która zdecydowała się w Str. Narodowym pozostać. Zatrzymało ich tam przywiązanie do osoby Romana Dmowskiego i strach przed zachwianiem mitu „jedności“. Jednakże ci, którzy zostali, postawili sobie za cel i ambicję narzucenia Stronnictwu typu obozowego, zrobienia go tym samym, czym był O. W. P.

Obozowcy zmajoryzowali dzisiaj pozornie Stronnictwo Narodowe. Zginął gdzieś, zakryty jasnymi mundurami, typ endeka, ale oceną organizacji nie może być jej wygląd zewnętrzny, a wyniki. I te wyraźnie świadczą, że organizacja, jako całość zachowała typ endecki.

Stronnictwo Narodowe znajduje się dziś na peryferiach polityki. Nie walka zepchnęła je w ciasny zaułek mentalności partyjnej, ale stoczyło się tam przez brak kierownictwa. Tak, jak niegdyś nad głowami i za plecami jego przeleciały rok 1922 i 1926, tak samo dziś po za nim odbywa się przygotowanie do decydującej rozgrywki Obozu Narodowo-Radykalnego z Fołksfrontem.

Stronnictwo Narodowe jest organizacją, którą nikt nie kieruje. Wielka postać Romana Dmowskiego panuje tam, ale nie rządzi. — Wśród walk i starć rysują się wyraźnie dwie siły, które usiłują pchnąć je na dwie różne płaszczyzny walki. Jedną tworzą endecy, drugą obozowcy. Nie są to już ci sami historyczni endecy. W Stronnictwie Narodowym mentalność endeka zdołała zasymilować część obozowców, a te dwie siły znajdują odbicie w organizacjach dla Stronnistwa zewnętrznych. Endeków ustawia i psychicznie kieruje Front Morges“, obozowcy ulegają ideowym wpływom narodowego radykalizmu.

Z nieubłaganą siłą działają te dwa ośrodki. Ośrodkiem walki jest Ruch Nar.-Rad., ośrodkiem przetrwania jest „Front Morges“. Podważona przez Obozowców w Stronnictwie mentalność endecka musi znaleźć się we „Froncie Morges“. Ale wychodząc, zabiera ze sobą to, co utrzyma w ręku: pisma i tereny. Ten sam „Kurier Poznański“, czy nawet „Orędownik“, który olbrzymim trudem Obozowców stał się polityczną potęgą, dziś ulega sugestiom demoliberalnym płynącym z narówni starego źródła. Bilans obozowców w Stronnictwie Narodowym daje saldo wyraźnie ujemne. Stronnictwo Narodowe nie jest tym, czym był O. W. P. i nie zdolne jest do współtworzenia Przełomu.

W obliczu decydującej walki stanąć muszą nie luźne watahy, ale polityczne armie. Sprawność i precyzja uderzeń, dokonanych przez dowódcę przy pomocy kadr organizacyjnych zdecyduje o obliczu Polski Jutra. Naprzeciw siebie stają armia Fołksfrontu i armia narodowo-radykalna.

Obozowcy, stanowiący dla nas jedyną wartość w Stronnictwie Narodowym, w tym układzie jak dzisiaj nie są zdolni odegrać roli. Są to żołnierze, którzy z bronią w kozłach otoczyli się drutem kolczastym bezwładu własnej organizacji i czekają. Pole bitwy przenosi się z miejsca na miejsce, ale oni nie biorą w niej udziału.

Endecka mentalność odbiera obozowcom zdolność ryzykowania. Nasza walka jest ryzykiem. Ale skoro zobaczą wyniki, żądamy od nich udziału walki. I na każdym kroku będziemy łamali skorupę endecką by obozowcom umożliwić stanięcie tam, gdzie jest ich miejsce: w naszych szeregach.

OLGIERD SZPAKOWSKI

Poezja walczących

W naszej twórczości poetyckiej lat ostatnich Konstanty Dobrzyński zajmuje pozycję wyjątkową. Syn robotnika fabrycznego — urodzony w Łodzi na przedmieściu Chojmy od lat najmłodszych chłonie w siebie atmosferę krzywdy społecznej, krzywdy narodowej. Pierwsza szkoła — czo-wychowawczym Braci Franciszkanów we Włocławku. Po tym szkoła powszechna w Łodzi i rok szkoły włókienniczej. Choroba matki zmusza go do przerwania nauki i zajęcia się pracą zarobkową. Pracuje, jako robotnik budowlany, późto warsztat w zakładzie rzemieślniczego. Po odbyciu służby wojskowej kilka lat pozostaje bez pracy. W tym to czasie styka się z polskim ruchem narodowym, w którym znajduje właściwe sobie środowisko. Przede wszystkim zaś znajduje głęboki i żyzny podkład dla swojej twórczości. W 1936 r. wydaje pierwszy tom poezyj p. t. „Czarna Poezja". Obecnie ukazał się drugi tom jego poezyj „Żagwie na wichrach".

O ile w pierwszym tomie cały szereg wierszy ma jeszcze charakter niewyrobiony, nieporadny, — o tyle ostatni zbiorek jest już bezapelacyjnie świetną pozycją w naszej twórczości poetyckiej. Osiągnięcia w dziedzinie formy, w dziedzinie samego kunsztu poetyckiego pozwalają Dobrzyńskiemu wysunąć się na czoło nowej poezji polskiej. Ale nie to decyduje o jego wartości i sile. Poezja jego przemawia do nas niespotykaną siłą przeżycia. Przemawia do nas człowiek, którego rozumiemy i odczuwamy głęboko. Każdy wiersz Dobrzyńskiego jest dla ludzi walczących drogi, bezcenny. W nich bowiem znajdują i własny ból, przede wszystkim wypływający z niej w fabryce Scheiblera. Kończy jeszcze 5 klas gimnazjum wieczoropoczucia krzywdy społecznej i narodowej, i własną gorycz często w stosunku do otaczającej nas rzeczywistości i wiarę w słuszność walki. Wiersze jego dźwięczą wolą walki, poświęcenia i zwycięstwa. To jest ta siła niespożyta jego poezji, która nas właśnie przykuwa i porywa. Presji tej nie można, nie warto analizować. Nie sposób ją rozmienić na drobne. Wiersze takie, jak „Trzeci Maj", „Alarm", czy „Pięści„ nie przemawiają. One biją w nas — porywają swą dynamiką. Nie trzeba ich komentować. Niech mówią same.

J. OLECHOWSKI

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

BURZA

Zwolna
pełzną
z legowisk, w cieniach horyzontu,
z zaułków, z kątów,
zmierzwionymi kudłami ciągną, pną się w górę —
chmury,

Chyłkiem
pomykają przez bory, łany i ścierniska—
głodne wilki o burych, wyleniałych bokach.
Nisko,
płaszcząc się, uszy wtuliwszy w tył głowy
gotowe do skoku.

Przyczaiły się brzuchem szorując widnokrąg
przytłaczając łapami czuby drżących drzew.
Mokre
pyski
w ślepi zmrużonych, zielonkawych błyskach
węszą krew.

Jeden...
dwa...
trzy... cztery...
Mkną.
Łączą się w gromady,
w stada
łaknące żeru.

Posuwają się naprzód, skowyczą wichurą,
krążą kołem,
dołem...
górą...
w przód,
w bok...

Skok!
Pazurami już orzą po słonecznej tarczy,
marszczą pyski złowrogim charkotem ociekłe,
złe, wściekłe
warczą...

Kły
ostre,
błyskały w spazmach wywiniętych warg.
Kłom
śni się spasiony kark,
gdy w skoku — błyskawicy łapy się rozpostrą...
w ślepia czerwony bluzg... kłapnięcie... kości zgrzyt...
i mięso rozrywane wśród śmiertelnych drgań...
Kłom
śni się chwyt
pod krtań!

Mkną
w nerwowych kłapaniach szczęk...
Już się nimi jak długi horyzont zalepił...
Gdzieś zamarł lęk...
Skamieniał czas...

Trzask
bicza błyskawicy przez gorace ślepia!
Ryk!
kłębią się wśród skłytwów cielsk charczących w górza,
tysiące kłów rozwścieczonych ciemności rozdarło...
— — — — — — — — — — — — — —

Niech się nie cofnie nikt!
Rwać! Burzą!
Światu
do
gardła!

DYNAMIT

Świdry
w dół
ostrym wirem wgryzają się w skały,
lśniące węże o żądłach jadem stali twardych.

Bloki
stęgłe wiekami w trwożliwych pomrukach
drżały
w huku
oskardów.

Ciągle,
bez przerwy
rozhukany, tańczący w drgawkach paroksyzmu,
świder — chirurg zaciekły nurza się w jelitach
kamiennych pryzm.

Zgrzytem
wkręca się w żeber tryskające szkliwo,
wyrywa
nerwy.

I
już
w fałdach wnętrzności zakurzył się skrami
i wyrwał kawał mięsa, wściekłością zacharczał.
Przerażeniem się otwarł wyszarpany otwór.
Ze skrzynek
z banderolą
warcząc,
sunie zwolna, uparcie ciemno-szary potwór —
dynamit.

Sygnał.
Wichrami echo drży:
„Uciekać!"
Cisza...
i łopot serc...
i w gardle... w gardle ścisk...
Skra...
pełznie...
już...
niedaleko...

Błysk!!
I...
— — — — — — —

W banderolach bagnetów nasze wrące słowa
jak dynamit przewożą z napisem: „Ostrożnie!"
Niebo — trumna zabita gwiazdami nad głową,
gniecie piersi kolanem stęchlizna przemożna.

Świdry
w dół!
Furią ramion!
Zgrzytem w wir!
Borować!!

Z za gruzów
w tęczy zórz
Nowe Jutro rozbłyśnie przed nami.
Już??
ładować
D_Y_N A M I T!!'

Wódz nowej Rumunii Corneliu Codreanu postawiony pod sąd wojenny

W tych dniach podała gazeta włoska „Corriere della Serra" korespondencję z Bukaresztu, w której m. in. komunikuje, że zamknięto dwie wielkie restauracje popularne, motywując zarządzenie tym, że są to lokale rozwiązanej „Żelaznej Gwardii". Zarządzenie to, jak również inne represje przeciw „Żelaznej Gwardii", wywołały silne rozgoryczenie wśród najszerszych sfer społeczeństwa rumuńskiego. Jako odwet **publiczność bukaresztеńska systematycznie wygwizdywała wyświetlany w kinach bukaresztеńskich dodatek filmowy, przedstawiający Lejbę Bluma, i w końcu spowodowała zdjęcie tego filmu z ekranów stolicy.**

W numerze z 29 marca r. b. „Corriere della Serra" pisze co następuje:

„W Rumunii". Codreanu pod śledztwem za obrazę ministra. Bukareszt, 28 marca.

W następstwie zamknięcia, o czym donosiliśmy w tych dniach, dwuch restauracyj, należących do członków rozwiązanej organizacji nacjonalistycznej „Żelazna Gwardia", Corneliu Codreanu, były szef tej organizacji, wystosował protest listowny do ministra Jorgi. List ten zawierał, jak słyohać, mało pochlebną ocenę dawnych sfer rządzących i podkreślał z drugiej strony stanowczą wolę b. członków ruchu legionarów, zmierzającą do niereagowania na żadne prowokacje i upokorzenia.

Urzędowy komunikat, ogłoszony późno w nocy, donosi, że prof. Jorga uznał się za obrażonego słowami wspomnianego listu i złożył doniesienie na Codreanu do **sądu wojennego**, który wydelegował pułk. Hotineanu do przesłuchania b. szefa „Żelaznej Gwardii". Przesłuchanie odbyło się dziś rano w t. zw. „Zielonym Domu", b. siedzibie ruchu legionarów.

Corneliu Codreanu przyznał się do autorstwa inkryminowanego mu listu, biorąc zań pełną odpowiedzialność. Jak się dowiadujemy dziś wieczorem, rozpoczęte śledztwo potrwa około miesiąca, po czym, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, **Codreanu będzie stawiony przed sądem wojennym II Korpusu w Bukareszcie i będzie odpowiadać za „obrazę ministra, pełniącego prawnie swe funkcje".**

Według kodeksu karnego wojennego, który ma zastosowanie kara przewidziana za takie przestępstwo wynosi od 6 do 24 miesięcy więzienia i jest obostrzona utratą praw cywilnych na przeciąg conajmniej lat dwuch".

W jednym z ostatnich numerów „Falangi" ukazała się korespondencja z Rumunii naszego specjalnego wysłannika kol. Łaszowskiego p. t. „Jak zginął Dimitru Mija?".

*

Dostąpiliśmy tego zaszczytu, że w kilka dni po tym zajął się wspomnianą korespondencją tow. „Archiwista" z „Robotnika". Tow. „Archiwista" gwałtownie szukał dziury w całym i koniecznie chciał zaprzeczyć bohaterstwu rumuńskiej Żelaznej Gwardii. I tow. „Archiwista" kropnął:

„P. Łaszowski zapomniał dodać, że niebawem „wódz" p. kapitan Codreanu uzyskał subsydium z kancelarii Cywilnej Króla Karola, rozwiązał „Gwardię Żelazną" i wyjechał pod modre niebo Italii, by... pisać pamiętniki."

Otóż publicysta „Robotnika", nie można tego nazwać inaczej, łże w sposób najbardziej bezczelny. Tylko socjalista może podawać informacje całkowicie wyssane z palca i to w dodatku takim pewnym tonem. Uczciwy bowiem człowiek nie rzuci oskarżenia **sprzedajności** na działacza politycznego tej miary, co Codreanu, **wiedząc**, że nie istniały fakty przez niego podawane.

Dawna Polska stawiała tylko na człowieka

My będziemy tworzyć instytucje

mimo, że mamy wodza

Kto rządził Polską od śmierci króla Batorego do wstąpienia na tron Stanisława Augusta?

Król rzeczpospolitą nie rządził, bo władzy takiej nie miał.

Sejm z Senatem nie rządziły również — Senat był taką sobie malowniczą ozdobą, a Sejm...

Sejm zbierał się co dwa lata na sześć tygodni. W tym czasie musiał on: przeprowadzić kontrolę, załatwić sprawy skarbowe, ustawodawcze, sądowe (zwłaszcza wydać szereg wyorków karnych) administracyjne, wojskowe i dotyczące polityki zagranicznej. Sądził więc i rządził, wydawał nowe zestawy i potwierdzał szlachectwa... a wszystko to w ciągu sześciu tygodni raz na dwa lata! Najczęściej jednak sejmy były zrywane..

Nie rządzili też Polską i urzędnicy — wojewoda, kasztelan, podstoli, miecznik, chorąży, koniuszy czy cześnik — to były tylko tytuły! Nawet bez cienia władzy. Coś znaczył tylko starosta, ale i to wówczas, gdy miał do dyspozycji... własne chorągwie nadworne, których... najczęściej używał do regulowania prywatnych sąsiedzkich stosunków.

Były też i sądy — roczkie zwykłe, sądy podkomorskie, doroczne trybunalskie. Niestety chaotyczne ustawodawstwo umożliwiało pieniaczom ciągnąć procesy w nieskończoność. Żaden wyrok, praktycznie biorąc nie był ostateczny, a gdyby i był... nie było egzekucji!

Egzekutorem był sam skarżący z gromadą przyjaciół. Gdy miał dosyć sił, aby wyrok wykonać, nie czekał nigdy na wyrok, tylko czynił sobie sprawiedliwość bez sądu i czekał na proces drugiej strony a gdy był słaby, to i dziesięć wyroków nic mu nie mogło pomóc..

Nie król, nie Sejm z Senatem, nie Rada Koronna z ministrów złożona, nie urzędnicy, nie wojsko wreszcie...

Więc któż ostatecznie rządził?

Istnieje dosyć rozpowszechnione, acz z gruntu mylne mniemanie, że przez te parę wieków rządziły Polską rody możnowładców. Ale po kanclerzu Janie głową domu Zamoyskich był „Sobiepan", który siedząc w Zamościu facecje opowiadał... Po Michale Czarnym był inny Radziwiłł, który na mozaizm przeszedł i kabałę studiował w Amsterdamie, a później był i „Panie kochanku" kawalarz, zawadiaka i wydmikufel, ale nie polityk. Po Jaremie przyszła kolej na Michała Wiśniowieckiego, który nie tylko nie trząsł, jak ojciec połową Polski, ale dlatego tylko został królem, nic trząsnąć niczym nie był w stanie... Inaczej mówiąc, wówczas tylko rody możnowładne dochodziły do rządów gdy stali na ich czele ludzie wyjątkowo silni i zdolni. A więc znowu nie instytucja rodu... ale człowiek

I teraz jesteśmy u sedna — Polską przez ten cały czas rządzili ludzie! Hetmani w niewoli, wróg okupuje miasta, więc kasztelan czernihowski zbiera pułki i wojuje. Hetmanem zostaje dopiero na łożu śmierci, i to tylko małą czyli polną buławę otrzymuje. A ileż to razy wojsku przywodzi podskarbi, wojewoda czy podkanclerzy! Zdarzało się i odwrotnie — hetman ratował zachwiane finanse, albo kierował polityką zagraniczną...

Społeczeństwo jest nie tylko liczbą, ale i organizacją. Formy te organizacji mogą być bardzo rozmaite — bardziej skomplikowane i prymitywniejsze, doskonalsze czyli bardziej przystosowane do warunków i gorsze — ale bez organizacji nie ma społeczeństwa. Nawet rewolucje nie są okresami bezorganizacyjnymi, gdy jedna forma organizacyjna została przez dynamizm mas rozsadzona, a druga ma się dopiero narodzić. Przeciwnie są to okresy dwuorganizacyjne, gdy powstała wcześniej organizacja rewolucyjna dąży do usunięcia dawnej.

Ale organizacja społeczna ma dwa oblicza — jedno dostrzegalne już na pierwszy rzut oka, i drugie oblicze wewnętrzne. Oblicze zewnętrzne — to instytucje czyli formy organizacyjne; wewnętrzne zaś — to suma instynktów społecznych, tkwiących w duszach nas.

I tu właśnie popełnia się często kapitalny i tragiczny błąd — zapomina się, że oba te oblicza organizacji społecznej są ze sobą nierozerwalnie związane.

Instynkty społeczen, popularnie zwane cnotami obywatelskimi, w pojęciu wielu ludzi, a często całych pokoleń i narodów są niezależne od form organizacyjnych zewnętrznych — od instytucyj. Tymczasem tam, gdzie zanikają instytucje, zanikają i instynkty społeczne! Znacznie wolniej, ale nieuchronnie. Przez pewien czas, gdy już instytucje są w gruzach, cnoty obywatelskie na gruncie tych instytucyj wyrosłe, istnieją jeszcze i działają — wydaje się wówczas, że instytucje są zbędne, skoro i bez nich społeczeństwo bytuje jakgdyby samorzutnie.

Jesteśmy u źródła błędu, który zgubił Rzeczpospolitę. W pewnym momencie przestały istnieć i instytucje sądu i instytucje administracji i nawet instytucje wojska i mimo to istniało poczucie sprawiedliwości, ładu społecznego i konieczności obrony granic. Stopniowo jednak cnoty te znikały, aż zaszły na Polskę ciemności „saskich ostatków" — czasy sobkostwa, chaosu i... co tu gadać, tchórzostwa!

Szlachta brzęczała szablami, a mimo to kilkudziesięciu pruskich czy moskiewskich jegrów wybierało rekruta, więziło obywateli, rabowało...

Ale instytucje społeczne mają nie tylko znaczenie szkoły obywatelskiej, lecz i kośćca narodu, zastępując poniekąd talent i siłę organizującą jednostek.

Gdy w narodzie zjawia się jednostka genialna typu Aleksandra Macedońskiego, Ludwika XI, Kazimierza Wielkiego, Napoleona, Mussoliniego czy Hitlera, zastępuje ona instytucje genialną improwizacją organizacyjną, ale śmierć takiej jednostki — o ile przed tym nie zdołała stworzyć instytucyj — kończy się tragicznie — twór się rozpada!

Natomiast narody, szanujące instytucje społeczne nawet bez wielkich jednostek rozwijają się sobią dziejową karierę. Trzeba być człowiekiem nieprzeciętnie zdolnym, aby z bandy zrobić oddział wojska, kierować nim i wygrywać bitwy; ale przeciętny nawet generał z przeciętną wiedzą fachową, jeśli ma do dyspozycji dobrze wyszkolony i zdyscyplinowany korpus, zdoła zadawalniająco spełnić swe zadanie.

Przeciętny ten człowiek napewno popełni szereg błędów, lecz jeśli będzie miał do czynienia z inteligentnymi a zwłaszcza zdyscyplinowanymi podwładnymi, napewno da jakoś radę.

Od Batorego do rozbiorów Rzeczpospolita pogardzała instytucjami, jako więzami dla Polaków zbędnymi. Po rozbiorach własnych instytucyj już nie mieliśmy, co więcej każda instytucja zaborów skierowana była przeciwko Polsce. Policja czy szkoła, wojsko czy administracja — wszystko to należało zwalczać i sabotować.

Tak upłynęło bezmała sto pięćdziesiąt lat...

A później dopiero przyszła Polska jako państwo z własnymi instytucjami. Niestety przygniatającą większość Polaków wolność pojmowała jako... negliżowanie instytucyj — pierwszym prawem stało się... prawo krytyki wszystkiego i wszystkich. Każdy poseł był suwerenem, każdy obywatel kontrolerem, a każdy urzędnik.. sobiepanem. Tyle się mówi o przedmajowym partyjnictwie, ale i to nawet jest niesłuszne — nie istniała i partyjna dyscyplina. Wódz partii póty był szanowany, dopóki nie rządził członkami — z chwilą, gdy zaczął wymagać posłuchu... zaczynały się secesje.

Widzimy więc, że nic się zasadniczo w polskim charakterze nie zmieniło, jeśli chodzi o nasz stosunek do instytucyj — lekceważymy je nadal. Nadal głęboko wierzymy w człowieka — gdy zajdzie tego konieczna potrzeba, potrafimy przecie zdobyć się na bohaterstwo i poświęcenie...

Tak się pocieszamy, a tymczasem trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że aczkolwiek bohaterstwo i poświęcenie musi cechować każdy wielki naród, tylko systematyczna, dobrze zorganizowana praca i trwałe powiązanie narodu w jedną całość za pomocą szeregu, szanowanych instytucyj stanowi podwalinę narodowej potęgi.

Przewrót majowy był dalszą konsekwencją istniejącego stanu rzeczy. Tam, gdzie instytucje — praktycznie biorąc — prawie żadnej roli nie odgrywały, gdzie nie istniała żadna władza, musiał przyjść inny system rządów, dyktatura.

I teraz rzecz najcharakterystyczniejsza — pomajowa dyktatura miała oblicze wybitnie polskie. Nie były to monopartyjne rządy zwycięskiej grupy — nie było zatym dyktatury jakiejś, ad hoc zalegalizowanej, instytucji, ale moralna dyktatura człowieka. Jedni go uwielbiali, inni się go bali — ale zarówno strach jak i szacunek odnosił się nie do instytucji, a do człowieka.

Marszałek Piłsudski umarł — umarł człowiek, odgrywający faktyczną rolę znacznie większą, niż to formalnie było związane z funkcją marszałka i ministra spraw wojskowych...

W całej Polsce rozlegają się głosy „poszukiwaczy autorytetu" — oczywiście autorytetu człowieka. Nikomu nie przychodzi na myśl, że trzeba w duszy narodu budować autorytet instytucyj!

Na tle tego smutnego obrazu jaskrawo odcina się młoda generacja nacjonalistyczna.

Po raz pierwszy od lat niemal pięciuset zjawiła się grupa ludzi którzy zaczęli szanować intsytucje — grupą tą był Obóz Wielkiej Polski.

Młodzież instynktownie zrozumiała, że tą dawną drogą Polska daleko nie zajdzie, że trzeba budować Wielką Polskę na nowych zrębach instytucjonizmu. Konflikt pomiędzy obozem legionowym, a młodzieżą nacjonalistyczną był znacznie głębszą, niż się to zdawało — był to konflikt instytucjonistów z wyznawcami autorytetu osobistego.

Można tu zrobić zarzut, że przecie O. W. P. miało swój autorytet personalny w osobie Romana Dmowskiego, a obóz legionowy był zorganizowany, miał zatym swe instytucje.

Samo życie dowiodło, że zarzut taki byłby niesłuszny — młodzież nacjonalistyczna, gdy doszło do konfliktu pomiędzy człowiekiem - autorytetem a instytucją, odeszło z instytucją od człowieka. Natomiast obóz legionowy od razu rozsypał się, gdy człowieka - autorytetu nie stało...

Dziś ruch narodowo - radykalny wysuwa koncepcję Politycznej Organizacji Narodu, podczas gdy wszelkie pozostałe ugrupowania polityczne wołają o... nowe wybory, czyli domagają się nowej orgii chaosu! Różnica aż nazbyt widoczna — tylko ruch narodowo - radykalny stanowi oblicze nowej Polski, reszta ugrupowań bez względu na ich program, to szczątki dawnego bałaganu.

Na zakończenie musimy zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt — instytucjonizm narastającego polskiego młodego nacjonalizmu byłby nierealną koncepcją, pobożnym życzeniem, gdyby wypływał tylko z koncepcyj programowych. Jest na szczęście inaczej — członkowie O. W. P. instytucjonizm mieli w nerwach. Poszanowanie instytucyj jako takiej, poczucie hierarchii, podporządkowanie się kierownikom wypływało nie z faktu obsadznia stanowiska przez taką lub inną jednostkę, ale z posłuszeństwa wobec stanowiska kierownika.

Wszystkie te objawy instytucjonizmu wyrosły same z praktyki organizacyjnej, z zamiłowania młodych do porządku i dyscypliny.

I to właśnie jest decydujące.

Ruch narodowo - radykalny jest kontynuacją O. W. P. nie tylko historyczną, ale i istotną. Tu panuje ten sam duch. Koncepcja dyscypliny i przyszłej Organizacji Politycznej Narodu nie zostało wykombinowane jako pożądana innowacja — to jest sformułowanie tendencyj, tkwiących w młodym polskim pokoleniu.

Wreszcie odwraca się karta dziejów — nowoczesny ruch nacjonalistyczny jest końcem staropolskiego „jakoś to będzie" i „w Polsce każdy jak sam chce".

Oczywiście przeciwnicy zaraz zrobią nam zarzut: — A jednak macie wodza! Macie człowieka. choć tyle mówicie o instytucji!

O instytucji mówimy, instytucję szanujemy, a że mamy w dodatku i człowieka w którego wierzymy — to szczęśliwy zbieg okoliczności.

Wodza mamy nie dlatego, że chcemy jakiegoś wodza mieć, ale dlatego, że go mamy.

KAZIMIERZ HAŁABURDA

Nawet masońska Anglia

porzuca współpracę z Blumem chce iść z Italią

Podczas debaty w Izbie Lordów z d. 29 z. m. o polityce zagranicznej, po przemówieniu Lorda Halifaxa, ministra spraw zagranicznych, wystąpił prymas Anglii, arcybiskup Canterbury, najsłynniejszy przywódca demoliberalnej opinii angielskiej, zagorzały zwolennik Ligi Narodów, negusa abisyńskiego, czerwonej Hiszpanii etc. Powiedział on co następuje:

„Długie lata mego oddania sprawie Ligi Narodów skłaniałyby mnie oczywiście do życzenia sobie rzetelnej reorganizacji Ligi i nowych wysiłków w celu uporządkowania zbiorowego bezpieczeństwa. Ale musiałem się niestety przekonać, że w obecnych okolicznościach jest to niemożliwe. Oddałoby się złą przysługę Lidze Narodów, nakładając na nią zadania, przerastające jej molżiwości. Liga, niestety, nie jest już tą, którą mogła się stać, ani tą, której myśmy się spodziewali. Łatwo powiedzieć, że Liga będzie musiała być odbudowana; **ale nie można budować na tak poważnie uszkodzonych fundamentach**".

W dalszym ciągu prymas wyraził nadzieję na poważną poprawę stosunków europejskich, która będzie konsekwencją porozumienia pomiędzy Anglią, Italią i Niemcami, oświadczając przytym, że „połączenie Niemiec z Austrią było nieuniknione" i że, choć możnaby się spierać o metody realizacji tego zagadnienia, to „z pewnością zdarzenie to wniesie pewien element stałości w sytuację europejską".

A więc nawet najbardziej zmasonizowani Anglicy, nawet taki Canterbury, choć z bólem serca, porzucają politykę obrony przegranych interesów żydów i ich pachołków, a wkraczają na drogę realnej polityki, przyznając się do popełnionych omyłek.

Tajne organizacje lożowe

deprawują życie polityczne a utrzymują naród w rozbiciu

Jeśli tak wiele w życiu politycznym dokonywa się niespodziewanych zmian i przeobrażeń, których istoty logicznie rozumując trudno dociec, to dzieje się to dlatego, że nie ma dziś w Polsce jawności politycznego działania, nie ma zwartości ideowej walki, brak szczerych, zdecydowanych, jawnych posunięć taktycznych.

Powierzchnia życia polskiego mącona jest nieustannie przez tajemnicze indywidua, nie znane nikomu z nazwiska, ani imienia.

Pod powierzchnią życia działają tajne organizacje. Wszystkie bez wyjątku stare partie polityczne inspirowane są i faktycznie kierowane przez tajne, nie znane dla przeciętnego członka organizacje, które w zasadniczy sposób wpływają na rzeczywistość.

Tajne organizacje są pozostałością epoki demoliberalnej, i jako takie są najszkodliwszym pasożytem żerującym na zdrowym organiźmie społeczeństwa polskiego. W każdej z partii politycznych starego typu „góra" jest powiązana między sobą w ten sposób, że nie wiadomo, kto właściwie za co odpowiada. Zamiast wyraźnej jednostkowej odpowiedzialności, jest tam odpowiedzialność zbiorowa, a więc w gruncie rzeczy anonimowa.

Człowiek, który dzięki swej użyteczności dla organizacji i stanowiska w drabinie organizacyjnej uzyskał pewien stopień wtajemniczenia a dzięki sprytowi dostał się do tajnej komórki — jest wtedy całkowicie w swej pozycji bezpieczny i popierany, dotychczasowa zaś jego odpowiedzialność przechodzi w praktyce na całe grono osób stanowiących daną komórkę. Członek taki bez względu na swą dalszą pracę ma raz na zawsze zapewniony szeroki zakres władzy.

Tajne komórki w partii są czynnikiem deprawacji, rozkładu i wyjałowienia ideowego. Nie talent, ofiarność, uczciwość i użyteczność dla narodu jest tu probierzem. Spryt polityczny, uchylenie się od odpowiedzialności, umiejętność kombinacji i perfidnej gry taktycznej — oto atuty potrzebne do zdobycia wpływów w tajnej organizacji.

Anonimowość tajnej organizacji, osłaniając jednostki od odpowiedzialności, daje właściwe pole do działania wszelkiego rodzaju politycznym karierowiczom, ludziom małym a sprytnym, tchórzom, potrzebującym zasłony dymnej i parawanu.

Struktura tajnej organizacji wychowującej typ działacza mafijnego, krętacza politycznego — jest w samej swej istocie nie zgodna z duchem polskiego narodu.

Jako wytwór żydowskiego ducha i żydowskiej myśli, tajne organizacje są najlepszym dla żydów środkiem do opanowania ugrupowań i kierowania ich sprężynami. Tajne organizacje — to środek do utrzymywania partii w stanie impotencji ideowej, a narodu w rozbiciu i skłóceniu.

T. GAŁĄSKA

Z NASZEGO FRONTU

Od korespondentów „Falangi"

WARSZAWA

NPR — Oddział Śródmieście — Krucza 31 m. 6.

NPR — Oddział Mokotów — Puławska 33 m. 35.

KURS DLA KIEROWNIKÓW

Dnia 20. III. rozpoczął się w lokalu przy ul. Kruczej 31 m. 6 kurs dla kierowników. Na program kursu składa się szereg referatów ideowych, musztra, służba wewnętrzna i wychowanie organizacyjne kierownika. Kurs trwać będzie przeszło 2 tygodnie.

ODPRAWY DZIELNICOWE

Odprawy Oddziałów dzielnicowych odbywają się normalnie raz w tygodniu

ODPRAWA REJONU WARSZAWA - MIASTO

W dniu 4 kwietnia odbyła się w lokalu przy ul. Kruczej 31 m. 6 odprawa rejonu Warszawa - Miasto. Po omówieniu spraw organizacyjnych przez kol. Oracza — przemówił kol. Gallar.

Obecny na zebraniu Kierownik Wydz. Stołecznego — kol. Andrzej Świetlicki odebrał od absolwentów Kursu Kandydackiego przyrzeczenie i dekorował ich mieczykami Chrobrego.

Obecnych na odprawie 120 osób. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

KURS KANDYDACKI

W ubiegłym tygodniu odbył się Kurs Kandydacki, który ukończyło 32 osoby. Następny kurs kandydacki rozpocznie się po świętach wielkanocnych.

ŚWIETLICA

Odbywające się w lokalu Oddziału Śródmieście świetlice cieszą się stale wzrastającą frekwencją. Na ostatniej świetlicy, wyświetlane były przezrocza — w stuletnią rocznicę śmierci Grottgera.

AKCJA KOLPORTAŻOWA B. ONR

Na terenie Warszawy odbywają się masowe kolportaże „Falangi" i miesięcznika „Przełom". Ubiegłej niedzieli odbyła się przy wielkiej liczbie uczestniczących kolegów z Oddziału NPR — Mokotów wielka akcja propagandowa na terenie tej dzielnicy.

WYBORY NA SGH

Dn.. 3-go b. m. odbyło się walne zebranie Br. Pom. SGH. W wyniku wyborów do nowych władz lista „Ogólnonarodowego komitetu wyborczego" uzyskała w sumie 6 mandatów.

ODDZIAŁ AKADEMICKI NPR.

Odprawy grup uczelnianych Oddziału Akademickiego NPR, odbywają się regularnie co tydzień. Kierownicy grup i prelegenci kontynuują pracę w terenie robotniczym i chłopskim podwarszawskim.

OKĘCIE

PRACA IDZIE NAPRZÓD

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie oddziału NPR. W zebraniu wzięło udział 22 osoby. Przemawiał delegat Kierownictwa Okręgowego i kierownik rejonowy. Kolportaż „Falangi" prowadzony stale wzrasta bardzo szybko dochodząc do 200 egz. tygodniowo.

REMBERTÓW

PROPAGANDA NARODOWO - RADYKALNA

Oddział NPR prowadzi normalną pracę organizacyjną. Co tygodnia odbywają się zebrania z udziałem kierownika rejonowego lub delegatów Kierownictwa Okręgowego. Liczba członków stale wzrasta. Oddział posiada własny lokal i świetlicę. Zasięg działalności oddziału duży. Prowadzi bowiem propagandę na terenie miejscowości położonych nawet o kilkanaście kilometrów od Radzymina.

STARA MIŁOSNA

DZIAŁALNOŚĆ NPR

Oddział miejscowy NPR urządza stale co niedziela wielkie zebrania członków sympatyków, prowadzi propagandę i akcję bojkotową.

RADZYMIN

POWSTANIE ODDZIAŁU NPR

Od dłuższego czasu Radzymin jest terenem ożywionej propagandy pism narodowo - radykalnych. Zwłaszcza kolportaż „Falangi" ma duże powodzenie. Miejscowy oddział NPR w dniach najbliższych posiadać będzie własny lokal i świetlicę.

DOBCZYN k. Radzymina

ROZROST RUCHU NARODOWO - RADYKALNEGO

Powstał tu oddział NPR. Zebranie organizacyjne przy udziale delegata Kierownictwa Okręgowego odbyło się w ubiegłą sobotę. Obecnych było 70 osób. Organizacja posiada własny lokal.

NADARZYN

ŻYWIOŁOWY ROZWÓJ b. ONR

Ostatnie uderzenia propagandowe w postaci akcji antykomunistycznej (niedopuszczenie do zebrania komunistycznego, organizowanego przez p. Smigozewskiego) i akcja zebraniowo - kolportażowa zdobyły Nadarzyn w całości dla Ruchu Narodowo - Radykalnego.

CEGIELNIA WIEŚ k. Radzymina

WIELKIE ZEBRANIE NARODOWO - RADYKALNE

Oddział NPR rozwija się bardzo szybko. Liczba członków dochodzi do setki, przy czym członkowie rekrutują się z

ZAKROCZYM

NADARZYN POD SZTANDAREM NARODOWO - RADYKALNYM

Ruch Narodowo - Radykalny rozwija się żywiołowo. Do miejscowego oddziału NPR zgłasza się coraz więcej miejscowych obywateli. Zebrania oddziału są bardzo liczne i nawet represje ze strony organów P. P. nie mogą powstrzymać napływu członków i sympatyków. Ostatniej niedzieli odbyło się przy udziale delagata Kierownictwa Okręgowego zebranie oddziału, które jednak (już po raz drugi!) rozwiązała policja. W sprawie niezgodnego z obowiązującymi przepisami postępowania organów bezpieczeństwa Kierownictwo Okręgowe poczyniło odpowiednie kroki u właściwych czynników, aby położyć kres samowoli miejscowego posterunku P. P.

NOWY DWÓR

ZEBRANIE NPR-u

Władze administracji ogólnej i miejscowy posterunek P. P. wznowiły akcję represyjną w stosunku do Ruchu Narodowo - Radykalnego, który tu w przeciągu ostatnich kilku miesięcy rozwinął się imponująco. Masowe zebrania, akcja bojkotowa, wreszcie kolportaż „Falangi", która rozsprzedawana jest w Nowym Dworze w olbrzymich ilościach — oto dowody ożywionej działalności Ruchu Narodowo - Radykalnego na tutejszym terenie. Ale są to też przyczyny, dla których nie tylko żydostwo i komuna okazują znaczne zdenerwowanie, tracąc grunt pod nogami, ale także czynniki administracyjne i policyjne. Ostatnio powtórzyły się niezrozumiałe zupełnie szykany w stosunku do kolporterów „Falangi", których się ustawicznie aresztuje. Ruch Narodowo - Radykalny szykany przetrwa i zwycięży!

ŁOWICZ

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE N.P.R.

Dnia 3 kwietnia b. r. odbyło się w Łowiczu zebranie organizacyjne N.P.R.

Zebranie zagaił prezes miejscowego koła Związku Hallerczyków **kol. Wutka**, poczem udzielił głosu **kol. Władysławowi Gallarowi** z Warszawy.

Kol. Gallar po scharakteryzowaniu obecnej sytuacji wewnętrzno politycznej i międzynarodowej, dalszy ciąg przemówienia poświęcił sprawie pogodzenia się narodowców na jedynie słusznej płaszczyźnie Przełomu Narodowego. W mocnych słowach przedstawił katastrofalny stan rozbicia Obozu Narodowego i Konsolidację „Fołksfrontu". Trwałe i twórcze pogodzenie się narodowców może nastąpić jedynie w myśl zasad:

jeden program narodowo - radykalny,

jedna struktura organizacyjna,

jedno kierownictwo.

Zebrani zamanifestowali spontanicznie zgodność z wywodami mówcy i masowo wstąpili do N.P.R.

W dyskusji jaka się w następstwie rozwinęła zabierali głos koledzy: Słomiany, Golec i Kierownik Rejonu N.P.R. w Łowiczu **kol. Wierzbicki.**

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę" i Hymnu Młodych. Osób obecnych przeszło 80.

ŁÓDŹ

Siedziba „Polskiego Frontu Falanga" mieści się przy ul. Piotrkowskiej 191 m. 17.

ZAKOŃCZNIE KURSU KANDYDACKIEGO

W Łodzi zakończył się kurs kandydacki „Polskiego Frontu Falanga". Dekoracji mieczykami Chrobrego dokonał Kierownik Organizacij.

AKCJA PROPAGANDOWA

W dalszym ciągu na terenie Łodzi członkowie „Polskiego Frontu Falanga" rekrutujący się przeważnie z b. OWP, ONR, oraz Str. Narodowego przeprowadzają silną akcję propagandową. Cały nakład „Falangi" został rozsprzedany.

RADOM

NOWY SKLEP POLSKI

W tych dniach otwarty został w Radomiu przy ul. Marszałka Focha Nr 9 chrześcijański sklep bławatów Jana Korpala. Firma posiada na składzie doborowe towary jak wełny, bawełny, płótna, kołdry itd. po cenach hurtowych!

Nowej placówce życzymy pomyślnej pracy dla dobra handlu polskiego!

PRACA w N. P. R.

Dn. 1 marca br. rozpoczął się IV kurs kandydacki dla nowych członków NPR. którzy w ilości kilkudziesięciu zapełniają salę organizacji. 10 członków NPR. zyskało ostatnio pracę. Dn. 3. IV. br. na ogólnym zebraniu było ponad 100 osób!

KURS KANDYDACKI N. P. R.

Dnia 20.III. b. r. odbyło się zebranie ogólne oddziałów N.P.R. w Radomiu. Raport Kierownikowi Grodzkiemu złożył kier. oddz. N.P.R. — Radom 1 — Śródmieście, poczem wygłoszone zostały przemówienia o wzroście nacjonalizmu w Europie i rozwoju sił narodowo — radykalnych w Polsce.

Na zakończenie zbiórki wzniesiono trzykrotny okrzyk:

„Niech żyje Wielka Polska!"

„Niech żyje silna armia!"

„Niech żyje Bol. Piasecki, kier. Ruchu Narodowo - Radykalnego", poczem odśpiewano „Hymn Młodych" i „Pieśń bojową".

KOLPORTAŻ „FALANGI" ROŚNIE!

Zarówno kolportaż „Falangi" której nakład podwojono jak też przywóz odezw Narodowo - Radykalnych, wzrósł znacznie w marcu 1938 r. Mimo ataków socjalistów, N.P.R. ta armia rezerwowa mająca dać pomoc wojsku i Narodowi w obliczu każdego niebezpieczeństwa stale rozwija się.

Na Radom i okolice rzucono ostatnio kilka tysięcy programów i tp. które ludność przyjęła z wielką sympatią!

ZEBRANIE N. P. R.

W niedzielę, dn. 10 kwietnia o godz. 18.30 odbędzie się w Radomiu w lokalu przy **ul. Traugutta nr 39** zebranie wszystkich miejscowych oddziałów Narodowej Partii Robotniczej. Na zebraniu przemawiać będzie **red. Zygmunt Dziarmaga** z Warszawy.

Obecność członków i kandydatów **obowiązkowa.**

SKARŻYSKO

NOWY SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

W Skarżysku otwarty został chrześcijański sklep z materiałami malarskimi i zdobniczymi. Nowa firma polska której właściciel jest p. Jan Gontarzewski, mieści się przy ul. Piłsudskiego Nr. 29 i posiada towar pierwszorzędny po nizkich cenach. Życzymy nowej placówce powodzenia w walce z żydowską okupacją!

PROPAGANDA IDEI NAROD. RADYKALNEJ

W Skarżysku członkowie Oddziału NPR. im. Stefana Batorego stale prowadzą propagandę Idei Nar. Radykalnej. Rozdano ostatnio kilkaset programów oraz „Falang" na terenie miasta, które liczy przeszło 25.000 mieszkańców. Oddział NPR. stale się powiększa, mimo wielu trudności. W niedługim czasie zostanie wynajęty dla NPR. lokal, który przyczyni się do wzmożenia pracy w Skarżysku. Prócz fabryk wojskowych, Skarżysko ma dużą fabrykę wyrobów żeliwnych Witwickiego z 800 robotnikami oraz fabrykę pilników ze 120 rob. i inne mniejsze. Dla N.O.P. jest tu podatny teren do założenia Narod. Zw. Zawodowych!

KRAKÓW

KOL. NOWAKOWSKI W WIĘZIENIU

W Krakowie został aresztowany znany działacz b. ONR, **Julian Nowakowski.** Kol. Nowakowski został osadzony w więzieniu, rzekomo w związku z akcją przeciwżydowską oraz w związku z akcją bojową nielegalnego ONR-u.

ZAKOPANE

ODPRAWA b. ONR

W niedzielę 21 b. m. w lokalu Narodowo - Radykalnego Ruchu Młodych odbyła się odprawa miejscowego oddziału obozowców. O obecnej sytuacji politycznej wewnętrznej i zewnętrznej mówił kol. Sangowicz z Warszawy. Odprawę zakończono „Hymnem Młodych".

W Zakopanem, mimo usilnej kontrakcji wroga Ruchu Narodowo - Radykalnego na Podhalu, t. j... Stronnictwa Narodowego, a raczej jego zaślepionych, zdemoralizowanych przywódców, którzy młodość przeżyli dawno przed wojną, budzi się coraz mocniejsza świadomość, że Wielką Polskę może wywalczyć jedynie Ruch Narodowo-Radykalny, samodzielny, twórczy Ruch młodego pokolenia.

Odbyło się tu w czwartek 18 b. m. zebranie członków Ruchu Narodowo - Radykalnego, rekrutujących się głównie z b. O.W.P. i b. O.N.R. Rolę b. O.N.R w obecnym życiu politycznym Polski scharakteryzował delegat Kierownictwa z Warszawy.

Zebranie doszło do skutku mimo złośliwego przeciwdziałania lokalnych kierowników Stronnictwa Narodowego, którzy w beznadziejnym fanatyzmie partyjnym nie wahali się spieszących na zebranie dozorców zatrzymać i nakłaniać do zbojkotowania zebrania, obrzucając stekiem obrzydliwych oszczerstw Ruch Narodowo - Radykalny i tutejszych jego przywódców, kol. kol. Kamińskiego i Gubałę.

Bezsensowna i samobójcza kampania Stronnictwa Narodowego w stosunku do najbardziej zasłużonych na Podhalu narodowców zaczyna budzić powszechny niesmak i oburzenie. Górale zdają już sobie sprawę, że walka o Wielką Polskę nie powinna polegać na zwalczaniu narodowców, ale na niszczeniu żydo - komuny, masonerii i sanacji. I dlatego idą tam, gdzie tę walkę widzą naprawdę — idą w szeregi Ruchu Narodowo - Radykalnego.

LWÓW

KURS PRELEGENCKI

W dniach 1, 2, 3 i 4 kwietnia odbył się we Lwowie kurs prelegencki Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych". Kurs odbyło 32 członków Obozu Odbył się on w lokalu Obozu przy ul. Fredry 6.

Referaty na kursie wygłosili przybyli z Warszawy, kol. Adolf Reutt i kol. dr Wojciech Wasiutyński oraz kol. kol. Kulewski i Rytkowski ze Lwowa Przedmiotem refratów były zagadnienia: Podstawy ideowe ruchu narodowo-radykalnego (kol. Reutt), Ustrój polityczny (kol. Wasiutyński), Ustrój gospodarczy (kol. Reutt). Wrogowie ruchu narodowo - radykalnego (kol. Rzętkowski), Ruch narodowo - radykalny na tle sytuacji politycznej (kol. Wasiutyński), Zasady propagandy (kol Reutt), Zagadnienie ukraińskie (kol. Wasiutyński), Przełom narodowy (kol. Kulewski). Na zakończenie kursu odbył się wszechstronny egzamin.

PROPAGANDA PROGRAMU NARODOWO - RADYKALNEGO

W niedzielę, dnia 3-go kwietnia w godzinach popołudniowych odbył się masowy kolportaż „Zasad Programu Narodowo - Radykalnego" oraz broszury „Przełom Narodowy". kol. Bolesława Piaseckiego. Kolportażu dokonywali członkowie Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych". Kolportaż objął zarówno śródmieście jak i niektóre przedmieścia i cieszył się wielkim zainteresowaniem lwowskiej publiczności.

BIAŁYSTOK

ZEBRANIE b. ONR

Dnia 3 kwietnia odbyło się zebranie Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych". Na zebraniu przemawiali kol. Kaliszewski Hipolit i kol. Kawecki Piotr.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

ZWYCIĘSTWO IDEI NARODOWO - RADYKALNEJ

W jednej z tutejszych fabryk wybuchł strajk z powodu usunięcia Polaka z pracy, a przyjęcia na jego miejsce żyda. W obronie robotników Polaków stanął p. Regiszeba, który między innymi wspomniał, że Polacy winni „rozumu uczyć się od Falangistów".

Na terenie wszystkich związków klasowych w Białymstoku można zauważyć i wzrastająco coraz to bardziej na sile wielki ruch antysemicki.

Są to pierwsze rezultaty akcji narodowo - radykalnej na terenie naszego miasta.

REWIZJA W LOKALU ORGANIZACJI

Dnia 2 kwietnia w lokalu Narodowo-Radyaklnego Obozu „Ruch Młodych" odbyła się rewizja. Wszystkich obecnych kolegów wylegitymowano.

AKCJA PROPAGANDOWA

W ostatnią niedzielę Białystok był widownią szerokiej akcji propagandowej zorganizowanej przez tutejszy Oddział Obozu Narodowo - Radykalnego „Ruch Młodych".

Jednocześnie odbyło się pikietowanie sklepów żydowskich, wszędzie rozlegało się hasło b. ONR: „Falanga walczy, Falanga czuwa, Falanga Wielką Polskę wykuwa", oraz wznoszono okrzyki na cześć Przywódcy Ruchu Narodowo-Radykalnego — kol. Bolesława Piaseckiego.

SOKOŁÓW PODLASKI

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW POWIATOWYCH NARODOWO-RADYKALNEGO OBOZU „RUCH MŁODYCH"

**Dn. 30 marca odbyło się w Sokołowie Podlaskim odprawa kierownictwa pokilku sąsiednich wsi.
wiatowego Nar. Rad. Obozu „Ruch Młodych" przy udziale kol. Stermińskiego z Warszawy. Obecnych 20 kierowników oddziałów pow. Sokołowskiego. Przemawiali na odprawie kol. Stermiński i kol. kier. okręgu Podl., Czesław Grądzki.**

POZNAŃ

FRONT PRZEŁOMU NARODOWEGO

Na terenie Poznania odbyły się 2 zebrania organizacyjne Frontu Przełomu Narodowego.

Okres organizacyjny kończy się z dniem 6.4. b. r. Do organizacji wpływają deklaracje wielu członków b. OWP i ONR.

Dyżury sekretariatu odbywają się codziennie od godz. 18-ej do 20-ej, zaś w niedziele po mszy św. 11 i 13.

GDYNIA

Ostatnio zdarzyły się w Gdyni akty napadów bojówek komunistycznych na kolporterów pisma narodowego „Wszechpolak". W związku z tym coraz pilniejsza staje się sprawa założenia na terenie Gdyni organizacji Ruchu Narodowo - Radykalnego, którąby skutecznie przeciwstawiała się akcji komunistycznej.

POLACY! Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich

Adresy firm godnych poparcia:

Polska Fabryka Bielizny i Krawatów

Do jednej z najbardziej zażydzonych gałęzi wytwórczości i handlu należy u nas bezsprzecznie wytwórczość i handel bielizną. Toteż z radością społeczeństwo polskie powitało w maju 1937 r. na większą skalę zakrojonej polskiej fabryki bielizny p. n. Zakłady Przemysłowo - Handlowe Czarnowski i Jezuitkowski Sp. z o. o.

Spółka ta przystąpiła do wyrobu bielizny męskiej — w gatunkach od najtańszych do najdroższych — produkując na sposób fabryczny. Swoją wytwórczość traktuje od podstaw.

Produkuje nie tylko bieliznę z zakupionych materiałów, ale uruchomiła własną tkalnię popelin kolorowych — w deseniach według własnych kompozycji.

Obok koszul wyrabiają zakłady masowo kołnierze sztywne białe w różnych gatunkach, dając im nazwy miast Polski, jak: Warszawa, Wilno, Gdynia. Wszelkie wyroby cechowane są znakiem „Omega" z napisem „Bielizna Polska". Ostatnio wprowadzono pokrewny dział krawatów, przez wykupienie udziałów oddawna znanej fabryki krawatów pod nazwą „Krawat Polski". Należy zaznaczyć, że zakłady produkują krawaty wszelkich gatunków — wyrabiając je z własnych tkanin. Warsztaty tkackie i wytwórnie zostały skoncentrowane w Łodzi, zarząd zaś spółki i składy fabryczne mieszczą się w Warszawie przy ul. Rymarskiej Nr 8, tel. 11-35-91.

Z dnia na dzień rozwijająca się produkcja tej młodej placówki polskiej pozwoli zaopatrywać się w polską bieliznę szerokim rzeszom społeczeństwa.

Kto rządzi polskim gospodarstwem

Eitingon władcą eksportu z Polski

LEGENDA O MILIONERACH

Ameryka stworzyła specjalną literaturę o milionerach. W niedzielnych szkółkach prymusom rozdają Jankesi piękne książki o milionerach, którzy z gazeciarzy zdięki wytrwałości, pracy i oszczędności wykierowali się na milionerów i są dziś królami smalcu, gumy do żucia czy papieru higienicznego. Przy wręczaniu takiej książki pastor poucza młodego Amerykanina, że jeśli będzie równie zabiegliwy oszczędny i co najważniejsze uczciwy nie mniej pewnie dorobi się milionów.

Młodociany kandydat na króla wykałaczek początkowo temu wierzy, ale później dochodzi wreszcie do wniosku, że z tą drogą do milionów, prowadzącą po przez pracę i zapobiegliwość, a zwłaszcza uczciwość, jest coś nie w porządku. Ostatecznie nabiera przekonania że droga do pierwszego miliona nie koniecznie przez uczciwość prowadzi...

Dopiero drugi milion przychodzi łatwo i bez kolizji z kanonami kodeksu karnego czy moralności — myśli młody Jankes i często do siwych włosów trwa w tym zbożnym przekonaniu.

Starzy obywatele U.S.A., a „a nimi i ubodzy Europejczycy wierzą, że milionerzy pogardzają drobnymi szwindlami — są na to zbyt potężni. Jeśli czyhają to odrazu na miliony, ale nie na mizerne tysiące — inaczej mówiąc, milionerzy do pewnej sumy są uczciwi....

I ten sąd również jest fałszywy, zwłaszcza jeśli chodzi o tak zwanych „self mademanów" czyli ludzi, którzy sami doszli do wielkich fortun. Drugie, trzecie pokolenie Vanderbildtów, Carnegie'ich, Morganów, Dupontów, Rockfellerów czy Asquit'ów istotnie najczęściej pogardza drobnymi kantami — nie przez uczciwość broń Boże, ale przez lekceważenie groszowych zarobków — natomiast rasowy milioner do końca życia równie łapczywie i z lubością dybie na miliony, jak i na centy. Dlań już nie sama gra tu rolę, ale sama operacja — wystawienie odwrotnym frontem, do wiatru bliźniego uważa taki typ za miły i orzeźwiający sport. Młode lata mu się przypominają!

Najlepszym przykładem pod tym względem jest niedawno zmarły Jehn Rockfeller I - król nafty. Powszechnie wiadome było, że nigdy i nikomu nie dawał większej zapomogi, niż jeden „nikiel" — wazeliniarze tłomaczyli ten zwyczaj potężnego starca... zasadami. Ponoć miał on awersję do deprawowania ludzi niezapracowanymi przez nich podarkami. Tymczasem niezależna opinia doskonale widziała, że wynik tak przez wrodzone sknerstwo — serce mu się krwawiło, gdy musiał komuś oddać bodaj ten „nikiel", ale że nie mógł wogóle nic nie dawać, tedy zaciskał zęby i... przez parę godzin po tym był zasępiony.

BAWEŁNA TO DOLARY!

Dla przeciętnego obywatela Polski bawełna — to jest bawełna. Tkanina bawełniana ma normalną wartość użytkową — madepolam na prześcieradła, popelina na koszule, opal na damskie drobiazgi, a dymka na ordynarne kalesony. Dla „lodzermena" tkanina bawełniana znaczy tyleż, co... dolary!

Bawełnę przywozi się z zagranicy, za bawełnę płaci się drogocennymi amerykańskimi centami — gdy za tym nie wolno obracać dolarami, gdy nie wolno lokować gotówki w ukochanych dolarach, lokuje się w bawełnie, w przędzy w gotowym towarze. Dla tego bawełny zawsze braknie.

Przed ograniczeniami dewizowymi sprowadzano do Polski bawełnę do dowolnej ilości — miesięcznie przeciętnie około 5 milionów kilogramów. Gdyby ktoś chciał, mógłby więcej sprowadzić, ale nikt nie chciał — gotówkę można było lokować w walucie, więc o bawełnę nikt się nie zabijał.

Natomiast po wprowadzeniu ograniczeń, choć przydział bawełny wynosi mniej — więcej, tyleż, co dawniej wynosiło jej spożycie, o bawełnę wszyscy się zabijają! Wciąż jest jej mało. Za bawełnę „lodzermeusz" odda nie tylko duszę, ale i coś znacznie cenniejszego — ostatnie parę tysięcy płynnej gotówki!

Co miesiąc przędzalnie otrzymują dwa przydziały — zezwolenie na przywóz pewnej ilości tonn bawełny, oraz niezależnie od tego zezwolenie na podjęcie z banku pewnej sumy dewiz, aby zapłacić nimi za bawełnę. Zezwolenie przywozowe i zezwolenie dewizowe wydają różne instytucje i tak się składa, że za otrzymane dewizy fabryki zazwyczaj mogą kupić cokolwiek mniej bawełny, niż opiewa zezwolenie wwozowe. Pozornie wydaje się to trochę dziwne, ma jednak swe uzasadnienie.

Bawełny — jak i każdego innego surowca — jest wiele gatunków: amerykańska czyli pochodząca ze Stanów Zjednoczonych, brazylijska, indyjska, turecka, turkiestańska, i najdroższa egipska. Cena tych gatunków jest różna — naprzykład egipski agtunek „maco" jest blisko dwukrotnie droższy od pośledniejszych gatunków bawełny indyjskiej. Gdyby komisja dewizowa przydzielała ilość dewiz, wystarczającą na zakup bawełny w gatunkach najwyższych, nie ulega wątpliwości, że „lodzermeusze" kupowaliby nie koniecznie owe najwyższe gatunki, a część dewiz szłaby na czarną giełdę. Tak się naprzykład działo z dewizami na zakup wełny, rozdzielanymi przez Konwencję Przędzalń Czesankowych aż wreszcie władze musiałyby odebrać konwencji prawa... Ale to, jak mawiał ś. p. Kipling, jest zupełnie inna historia.

Otż na zakup bawełny przydziela się dewizy w stosunku do ceny przeciętnej. W rezultacie pod koniec każdego miesiąca większość przędzalń nie ma już dewiz na zakup bawełny, ale ma jeszcze nie zupełnie wyczerpany kontyngent przywozowy. Co robić?

Na kredyt u zagranicy nie wolno brać i zagraniczni importerzy nie dadzą bez pieniędzy, w obawie, że dłużnik powie później... iż nie dostał zezwolenia na podjęcie dewiz i nie zechce płacić...

WIELKA GRA EITINGONA

Pomiędzy innymi biurami importującymi bawełnę do Polski istnieje w Gdyni „Eksimport" S. A., należący do Eitingona.

„Eksimport" nie należy do kategorii największych przedsiębiorstw tego rodzaju — wprost przeciwnie — jest jednym z mniejszych. Obroty również ma stosunkowo skromne, w oczy się nie rzuca...

Taki wielki Eitingon, a taki mały „Eksimport"!

Ale istotna rola Eksimportu jest zupełnie specjalna.

Gdy jakiś fabrykant otrzyma zezwolenie naprzykład na 50.000 kg. bawełny, a dewizy swe wyczerpie kupując 45.000 kg. i pod koniec miesiąca nie ma już surowca, a pozostałych 5.000 kg. nie jest już w stanie nabyć, bo mu braknie dewiz.. idzie do „Eksimportu". Musi iść, chce czy nie chce!

Eitingon ma kolosalne majątki i zagranicą, jest więc finansowo tam odpowiedzialny, może za tym swymi zagranicznymi dolarami opłacić owe 5.000 kg. bawełny, sprowadzić je do Polski na zasadzie scedowanego nań zezwolenia i dać spragnionemu fabrykantowi. Zastrzega jednak zawsze, że na początku następnego miesiąca, gdy ów przędzalnik otrzyma nowy przydział dewiz, zapłaci mu za tamte 5.000 kg. bawełny dolarami.

Nadchodzi nowy miesiąc i nowe nadziały. Omawiany przez nas fabrykant znowu otrzymuje zezwolenie na przywóz nowych 50.000 kg. bawełny i nadział dewiz, pozwalający mu opłacić 45.000 kg. z tego nowego przydziału. Ale odrazu musi oddać „Eksimportowi" dewizy za dawniej otrzymane 5.000 kg. bawełny i... w bieżącym miesiącu sam może kupić tylko 40.000 kg...

Teraz ku końcowi miesiąca ma już 10.000 kg. „nieosiągalnych" i jeszcze wcześniej musi iść do Eitingona!

W trzecim miesiącu musi oddać odrazu dewiz za 10.000 kg., więc pozostaje mu do dyspozycji tylko 35.000 kg. na cały miesiąc, a „nieosiągalną" ilość bawełny urasta do 15.000 kg.!

Koniec jest bardzo żałosny — po paru miesiącach takiego „ratowania" się jest on całkowicie uzależniony od łaski Eitingona — gdyby „Eksimport" odmówił mu usług, musiałby wogóle zrezygnować z produkcji i na cały miesiąc zamknąć „budę"!

W ten sposób Eitingon bez żadnego inwestowania kapitału staje się panem sytuacji, władcą jednej, drugiej, trzeciej... dziesiątej przędzalni. Nie należy bowiem zapominać, iż w każdym miesiącu kredytuje on tylko „końcówkę". Jeśli naprzykład w poprzednim miesiącu dany fabrykant otrzymał przydział bawełny w ilości 50.000 kg., ale był winien za 30.000 kg., to musiał odrazu oddać dewizy za owe 30.000 kg. i na początku miesiąca nie był Eitingonowi nic winien! „Wisi" za tym u Eitingona na bardzo małą sumę, ale tak mocno, że urwać się nie może...

W ten sposób obok fabryk, gdzie Eitingon ma większość udziałów na nazwisko swych „Schtrohmanów", jest wiele takich, gdzie nie posiada on ani jednego udziału, a mimo to są one całkowicie uzależnione od jego woli.

Ile jest takich fabryk?

Nikt nie wie — tajemnica handlowa!

A wszystko to dzieje się dzięki niepozornemu „Eksimportowi", który za każdym razem sprowadza tylko te „końcówki".

DELIKATNA GRA EITINGONA

Przemysł polski jest tak niedostateczny w stosunku do naszych potrzeb, że każdy, kto obiecuje zbudować nową fabrykę, traktowany jest z najwyższą uwagą i względnością. „Dobroczyńca" stawia najrozmaitsze żądania, często bardzo bezczelne i grozi, że jeśli się mu ich nie uwzględni, to wogóle fabryki nie wybuduje!

Groźba zazwyczaj skutkuje.

Gdy powstała Pierwsza Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, zażądano od państwa, aby wprowadziło tak wysokie cła ochronne, by można było w kraju sprzedawać przędzę sztuczno-jedwabną i wyroby z niej... prawie dwukrotnie drożej, niż wynosi cena na rynkach światowych!

Trudno zgadnąć, w imię czego zażądano tego przywileju — przecie akurat Polska posiada najlepszy i tani surowiec do wyrobu szlachetnej celulozy, robocizna jest u nas niewspółmiernie tańsza, niż zagranicą, a jednak....

Jednak sztuczno-jedwabni dobroczyńcy postawili na swoim! Tyle tylko udało się od nich wytargawać, że obiecali sprzedawać przędzę do wyrobu tkanin, przeznaczonych na eksport, po cenach światowych, a więc znacznie niższych, niż obowiązujące w kraju.

Gdy więc jakaś tkalnia nabywała z Tomaszowa przędzę, musiała się wykazać, że wyprodukowany towar przeznacza na eksport, a wówczas płaciła blisko dwukrotnie taniej. Ten stan rzeczy trwa po dziś dzień.

Stosunkowo nie tak dawno łódzcy fabrykanci spostrzegli, że Eitingon rzuca na rynek duże partie tkanin ze sztucznego jedwabiu, lub z domieszką tego jedwabiu, po cenach niższych, niż koszty produkcji, Czyż by to był dumping? Czyżby chciał on w ten sposób konkurentów doprowadzić do ruiny, ale sam przy tym tracił?

Głowiono się dosyć długo nad tym sekretem, aż wreszcie okazało się, że... Eitingon rzuca na krajowy rynek tkaniny wyprodukowane z przędzy nabywanej po cenach wywozowych! Nie tylko więc na tej operacji nic nie tracił, ale zarabiał nie mniej od konkurentów. Przy tym psuł wszystkim ceny i niejednego z konkurentów postawił w obliczu bardzo poważnych trudności, jeśli nie wprost ruiny!

Oczywiście zrobił się straszny krzyk — nieuczciwa konkurencja! Kto winien? Czemu Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu Eitingonowi sprzedaje po cenach eksportowych?

Czemu?

Któż to może wiedzieć! — Sprzedawało się... Może pomyłka?

Ostatecznie winę zwalono na łódzkiego przedstawiciela Tomaszowskiej Fabryki — żyda Krotoszyńgo, znanego nakładcę tkactwa chałupniczego, znanego pod nazwą — „króla chałupników".

I oto obrazek — żyd Wiślicki (brat zmarłego niedawno polityka żydowskiego i również milionera) który jest włascicielem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu sprzedawał za pośrednictwem żyda Krotoszyńskiego żydowi Eitingonowi przędzę po zupełnie innych cenach, niż reszcie fabrykantów. Czynił to wbrew wszelkim umowom... Nie jedna fabryka zlekka się zachwiała...

Później Wiślicki tłomaczył się, że o niczym nie wiedział, że zawinił Krotoszyński. Ale Eitingon nie mógł się tłomaczyć, że nie wiedział — kupował niby na produkcję eksportową, płacił inne ceny, a później sprzedawał w kraju i rujnował konkurentów!

Eitingon nie mógł się tłomaczyć nieświadomością i... wogóle się nie tłomaczył! Ile na tym delikatnym interesie zarobił? Chyba niezbyt wiele — nie miliony, ale co miał frajdę, to miał!

Najzabawniejsze zaś jest to, że szczególnie dało się to we znaki... Konowi z „Widzewskiej Manufaktury"! Ale stary Uszer Kon napewno nie będzie się za to mścił — ma on swoje dziesiątki milionów, ale wobec Eitingona....

Mówiąc stylem biblijnym — „Kon chodzi mały przed obliczem Eitingona".

Takie gusły i obyczaje mają łódzcy milionerzy.

m-t

CZŁOWIEK PRZEŁOMU

(dokończenie ze str. 4-ej)

Należy obrać inny punkt wyjścia, przeistoczyć układ dyspozycji psychicznych jednostki, wpoić jej dumę narodową, pewność siebie i twórczy entuzjazm w obliczu wielkości. Sprzeczność między szczęściem osobistymy a pracą dla narodu została wykluczona raz na zawsze. W bezinteresownej i ofiarnej działalności na rzecz dobra polskiego obozowiec osiąga najwyższy stan rozwoju. Psychika jego, wyzwolona od sugestii materialistycznych, zdobywa nowy punkt oparcia, bazę rozwojową. Opanować sferę rzeczywistości gospodarczej może tylko człowiek, nie podlegający jej konwencjom w życiu duchowym. Dopiero taka niezależność pozwoli narzucić ekonomii prawa zgoła różne od tych, jakie dzisiaj rządzą i obowiązują. Nasz ruch posiada bazę metafizyczną, to zapewnia mu olbrzymią przewagę nad innymi kierunkami dziejów. W jego ujęciu każda prawda religijna posiada charakter dynamiczny, staje się źródłem energii, brzmi, jak wezwanie do działań bezpośrednich.

RUCH NOWEJ EPOKI

Przezwyciężyliśmy kompleks inteligenckiej bezwoli i bezsiły. Antynomia między uczuciem a myślą została zlikwidowana ostatecznie. Zdajemy sobie sprawę, że tylko harmonijna współpraca wszystkich władz ducha może przywrócić człowiekowi i jego integralność. Wiek XIX dokonał atomizacij życia psychicznego, my chcemy powiązać racjonalizm i imperializm z intuicją twórczą. Dane rozumu i dane doświadczenia uzupełniają się wzajemnie, wola jest syntezą przesłanek. Po raz pierwszy od czasów średniowiecza metafizyka wtargnęła w życie polityczne, jako jego najwyższa realność. Stało się tak dzięki nam.

Posiadamy świadomość swej misji dziejowej

Historia narasta w jego świadomości z dnia na dzień. Świat zamierzony jest czymś ważniejszym od świata otaczającego. Żołnierz Przełomu to nie statysta ani świadek bieżących wydarzeń. Zamiast się o nich dowiadywać, tworzy fakty dokonane, umie narzucić swoją wolę wrogom. Bezpośrednie kształtowanie procesów dziejowych wzmaga temperaturę życia wewnętrznego, nadaje mu impet i moc.

Nie życie jednej klasy ale byt i rozwój całego Narodu staje się przedmiotem żywej troski człowieka w Ruchu Narodowo-Radykalnym. Ludzie XIX w. nie potrafią sobie poprostu wyobrazić, aby działanie polityczne mogło mieć charakter bezinteresowny. Przyzwyczaili się do tego, by na każdym kroku węszyć świństwo, założone u podstaw akcji ideowej. Kierując podejrzenia w naszą stronę, wydali na siebie wyrok śmierci, albowiem własna praktyka nie może służyć za podstawę do sądzenia innych.

Nasz ruch jest w oczach przedstawicieli materializmu dziejowego zjawiskiem niepojętym. Próbują tłomaczyć go przez analogię z doświadczeniem własnym. Fakt ten jest zapowiedzią ostatecznego upadku doktryny marksowskiej. Krytykując nas, Folksfront odbywa spowiedź generalną, zdolność zrozumienia mentalności ruchów narodowych przekracza jego możliwości. Zmieniła się metoda pojmowania dziejów. Nowy człowiek jest dla was istotą nieznaną. Nie znając go, musicie przegrać. Żywioł uderza nagle. Historia jest próbą wielkości, a wielkość stanęła przy nas.

ALFRED ŁASZOWSKI

Prenumerata: kwartalna — 1 zł. 10 gr., półroczna — 2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw. — 1 zł. 30 gr., półrocznie — 2 zł. 50 gr., rocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń 1/1 strona — 1000 zł.; 1/2 str. — 600 zł.; 1/4 str. — 300 zł.; 1/8 str. — 160 zł.; 1116 str. — 80 zł. Adresy w odpowiedniej rubryce branżowe od 3 do 20 zł.; w ramce od 6 zł. do 40 zł. Za druk terminowy ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Od ceny ogłoszeń jednorazowych nie udziela się rabatu. Konto PKO — Nr. 24.171

Wydawca: STANISŁAW CIMOSZYŃSKI Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39 Red. odpow.: STANISŁAW JANOCHA